

Wiadomości Polonijne™

Polonia - grupa osób zachowujących poczucie łączności z Polską
bez względu na kraj urodzenia czy znajomość języka



Thunder Bay, Ontario, Kanada

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

Kwiecień 2009

Nr. 4/91

"Prawdziwa cnota krytyk się nie boi"

W tym Wydaniu:

4. rocznica śmierci
Jana Pawła II 3

Zimowa Droga 4

Co się dzieje
w Thunder Bay 7

Z mojego
archiwum.... 8

Preludium 12

Moje wielkanocne
przemyślenia 16

Zabezpiecz swoją
rodzinę 19



Zdrowych pogodnych Świąt Wielkanocnych
pełnych wiary nadziei i miłości.
Radosnego, wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań w gronie rodziny
i wśród przyjaciół
oraz wesołego "Alleluja".

**Happy
Easter**

Redakcja



Redaguje Zespół:

Lucy Michalak
Tadeusz Michalak
Agnieszka Reszkowska-Kania
Robert Kania

Korespondenci:

Joanna Adamik
Jacek Balcewicz
Agnieszka Buda-Rodriguez
Ilona Giżewska
B. Ejbich
A. Siwiak
Waldi

Opracowanie: Lucy Michalak

Wydawca:

Wiadomości Polonijne

236 Masters Street.

Thunder Bay, Ont.

P7B 6L5

e-mail: wiadomoscipolonijne@yahoo.com

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i edycji nadesłanych tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wiadomości Polonijne są pismem całkowicie bezpłatnym. Wszelkie koszty związane z drukiem są pokrywane z dotacji. Każda pomoc finansowa jest mile widziana.

Wszelkiego rodzaju ogłoszenia i życzenia do "Wiadomości Polonijnych" przyjmuje Lucy Michalak tel. 767-4200

Wzory reklam zaprojektowanych przez Wiadomości Polonijne" są własnością wydawnictwa. Kopiowanie i ich publikowanie bez zgody redakcji jest nielegalne.

Redakcja "Wiadomości Polonijnych" zaprasza wszystkich Czytelników do przysyłania własnej twórczości. Mogą to być zarówno wiersze jak i proza.

Termin nadsyłania materiałów do gazety upływa 15-go każdego miesiąca.

Przysłowie miesiąca

**Kwiecień co deszczem rosi,
wiele owoców przynosi.**



WIADOMOŚCI Z POLSKI - Tadeusz Michalak

Eurostat podał

Że w czwartym kwartale 2008 polska gospodarka rozwijała się w tempie 3.1 % (w stosunku rocznym).

To, po Bułgarii, najlepszy wynik w UE.

Minister Radosław Sikorski

Udzielił długiego wywiadu sobotniej GW. Excerpta: 'Wracam z Waszyngtonu upewniony, że sekretarz stanu Hillary Clinton trzeźwo ocenia sytuację, ma dobre instynkty geopolityczne i że pod jej kuratelą sojusz polsko-amerykański jest bezpieczny'. 'Co do samej tarczy to cierpliwie czekamy na amerykańską decyzję w sprawie tego amerykańskiego projektu'. 'Gotowi jesteśmy na zbliżenie polsko-amerykańskie w dziedzinie obrony przeciwrakietowej, ale pamiętamy także o ryzyku, które wiąże się z tarczą. Prasa twierdzi, że Francja, Niemcy i Wlk.Brytania dogadały się, i sekretarzem NATO będzie były duński premier, Anders Fogh Rasmussen.

Prezydent zawetował

Ustawę o systemie oświaty, obniżającą wiek rozpoczęcia nauki szkolnej do 6 lat. Lewica jeszcze przed ogłoszeniem tej decyzji zapowiadała, że będzie za odrzuceniem weta. Prezydent uważa, że sześciolatki ogólnie powinny iść do szkoły, ale jeszcze na to za wcześnie. Nie podoba mu się też zapis w ustawie zezwalający, by dyrektorem szkoły nie był nauczyciel.

Premier

Ma kłopot - jak ujawniła jedna z gazet, w czwartek wieczorem, (5 marca), gdy Sejm głosował m.in. nad wetem prezydenta i nad rządową informacją o budżecie, premier z kilkoma innymi posłami grał w piłkę. Rzecznik rządu tłumaczył, że premier nie wiedział o zaplanowanych głosowaniach. Sam Donald Tusk przeprosił i obiecał, że się już nie powtórzy. Opozycja robi hałasu ile może.

Sejm odrzucił weto prezydenta

W sprawie ustawy o systemie oświaty, obniżającej wiek rozpoczynania nauki do 6 lat zamiast 7. Za podtrzymaniem weta głosował klub PiS. Za odrzuceniem było 265 posłów, 9 wstrzymało się od głosu, 155 było za utrzymaniem. Do odrzucenia weta konieczna większość wynosiła 258 głosów. Sześciolatki pójść do szkoły, na razie na

wniosek rodziców, a od 2012 r. obowiązkowo.

Rząd planuje 3 metropolie

Warszawę, Trójmiasto i Aglomerację Górnośląską. Pozostałe miasta też mogłyby w przyszłości starać się o status metropolii, po spełnieniu określonych kryteriów.

3 miesiące w zawieszeniu za śmiertelne postrzelenie syna

Karę trzech miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata wymierzył sąd w Krotoszynie (Wielkopolska) 61-letniemu myśliwemu, który podczas polowania na dziką śmiertelnie postrzelił własnego syna. Oskarżony poddał się dobrowolnie karze. Do tragedii doszło w ubiegłym roku. Myśliwemu zarzucono, że w warunkach ograniczonej widoczności i bez dokładnego rozpoznania celu, oddał strzał, trafiając 36-letniego syna w klatkę piersiową. Jak wykazało śledztwo, myśliwy usłyszał szelest podobny do wydawanego przez dziką i wtedy strzelił, trafiając syna. Pomimo natychmiastowej pomocy medycznej, rany zmarł. Strzelający był trzeźwy, obaj mężczyźni posiadali zezwolenia na broń i na nocne polowanie.

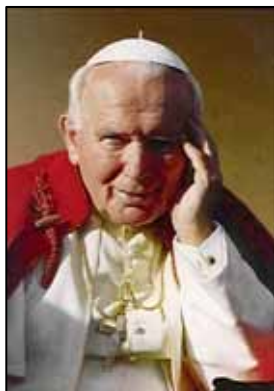
Ze szczytu UE

Polska delegacja wraca z sukcesami. Tak zgodnie oceniają prezydent i premier. Będą dodatkowe pieniądze na projekty energetyczne, z tego Polska ma dostać, co najmniej 330 mln euro, na elektrownie w Bełchatowie i terminal gazowy w Świnoujściu, może też na gazociąg do Danii. Będzie więcej solidarności energetycznej. Będą też dodatkowe pieniądze na Partnerstwo Wschodnie, czyli współpracę z sześcioma byłymi republikami radzieckimi (w tym Białorusią).

Jeszcze o Unijnych pieniądzach na energetykę

Dofinansowanie mają dostać: 180 mln euro - wychwytywanie, CO2 w Bełchatowie, gazociąg Skanled Polska - Skandynawia 150 mln, polsko-niemiecka farma wiatrowa na Bałtyku - 150 mln, gazoport w Świnoujściu - 80 mln, interkonektor gazowy ze Słowacją - 30 mln. Warunek: wydanie pieniędzy do końca 2010. Prawie nie do spełnienia dla niektórych projektów na razie tylko na papierze.

4. rocznica śmierci Jana Pawła II



„Miłość wam wszystko wyjaśni”

*Miłość mi wszystko wyjaśniła,
Miłość wszystko rozwiązała –
Dlatego uwielbiam tę Miłość,
Gdziekolwiek by przebywała...*
Karol Wojtyła

Jan Paweł II (*łac.: Ioannes Paulus II*), prawdziwe nazwisko Karol Józef Wojtyła, był pierwszym i jedynym Polakiem sprawującym urząd głowy kościoła katolickiego w stolicy piotrowej, Watykanie. Wcześniej był arcybiskupem krakowskim, kardynałem. Na papieża wybrano go nakonklawe 16 października 1978 roku, po nagłej śmierci jego poprzednika Jana Pawła I. Zmarł 2 kwietnia 2005 w Watykanie.

Złożmy mu ofiarę, oraz pomódlmy się o rychłą beatyfikację papieża Jana Pawła II

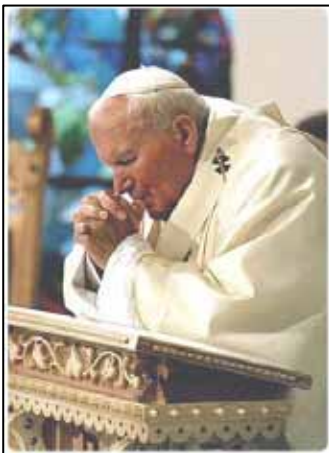
Modlitwa o beatyfikację Jana Pawła II

Boże w Trójcy Przenajświętszej, dziękujemy Ci za to, że dałeś Kościołowi Papieża Jana Pawła II, w którym zajaśniała Twoja ojcowska dobroć,

chwała krzyża Chrystusa i piękno Ducha miłości.

On, zawierając całkowicie Twojemu miłosierdziu i matczynemu wstawiennictwu Maryi, ukazał nam żywy obraz Jezusa Dobrego Pasterza, wskazując świętość, która jest miarą życia chrześcijańskiego, jako drogę dla osiągnięcia wiecznego zjednoczenia z Tobą. Udziel nam, za Jego przyczyną, zgodnie z Twoją wolą, tej łaski, o którą prosimy z nadzieją, że Twój sługa Papież Jan Paweł II zostanie rychło włączony w poczet Twoich świętych. Amen.

Pan jest pasterzem moim



Adwent odnawia oczekiwanie na Chrystusa, który przyjdzie, aby nas zbawić, w pełni urzeczywistniając swe królestwo sprawiedliwości i pokoju. Coroczne wspomnianie narodzin Mesjasza w Betlejem odnawia w sercach wierzących pewność, że Bóg pozostaje wierny swym obietnicom. - *Jan Paweł II*

Aby umiejętnie i skutecznie służyć drugim, trzeba umieć panować nad samym sobą, trzeba posiadać cnoty, które



to panowanie umożliwiają. - Jan Paweł II

Człowiek nie jest tylko sprawcą swoich czynów, ale przez te czyny jest zarazem w jakiś sposób "twórcą siebie samego". - Jan Paweł II

Chrystus jest zawsze wśród nas i pragnie mówić do naszego serca. Możemy Go słuchać, rozważając z wiarą Pismo Święte, gromadząc się na modlitwie prywatnej i wspólnotowej, umacniając się w ciszy przed Tabernakulum, skąd przemawia do nas swoją miłością. - Jan Paweł II

Matko Boża i nasza, dziękuję Ci, żeś jest Gwiazdą przewodnią w budowaniu lepszej przyszłości dla świata, żeś jest patronką w budowaniu ogólnoludzkiej cywilizacji miłości. - Jan Paweł II

Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczylił w ludzkim sercu pragnienie poznania jego samego, aby człowiek - poznając Go i miłując - mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie. - Jan Paweł II Encyklika "Fides et ratio"

Wiedźcie, że nie jesteście samotni. Towarzyszy wam Ktoś, kto was nigdy nie zawiedzie. Chrystus rozumie najtajniejsze pragnienia waszego serca. On czeka na waszą miłość i na wasze świadectwo. - Jan Paweł II

Opracował T. Michalak

PARAFIA MATKI BOSKIEJ KRÓLOWEJ POLSKI

93 N. Algoma Str
Thunder Bay, Ont Tel 344-1066

Proboszcz ks. Ireneusz Stadler

Msze Św. wtorek-piątek 7:00 p.m., soboty 5:00 p.m.

niedziele 9:00 (po angielsku) & 10:30 a.m.
(po polsku)

<http://stmary50.blogspot.com>

PARAFIA ŚW. KAZIMIERZA

613 McKenzie Str
Thunder Bay, Ont Tel 623-3916
Proboszcz o. Andrzej Deptuła

Msze Św.

poniedziałek-piątek 8:00 a.m. (eng/pol.)

soboty 5:00 p.m (english)

**niedziela 9:00a.m.(english) & 10:30 a.m.
(polish)**

Jacek Luczak Zimowa Droga



Wypadło mi udać się w ową drogę na północ od Thunder Bay. Droga, która nie istnieje w miesiącach letnich, a jedynie w zimie i nazywa się „winter road”- zimowa droga. Powstają te drogi w lutym i istnieją do końca marca, oficjalnie na tyle bowiem wystarcza finansów na utrzymanie, ale i w połowie kwietnia są jeszcze dostępne.

Zimowe drogi to jedyny sposób dostarczenia materiałów budowlanych, paliwa na cały rok dla agregatów prądotwórczych, ogrzewania i pojazdów. Dla tych odosobnionych skupisk ludzkich – indiańskich rezerwatów (poprawnie nie Indian, a First Nation.)



Zimowa droga

Po dojechaniu do Pickle Lake zaczęła się przygoda, to jest 240 km po szutrze, przynajmniej w zimie w lepszym stanie niż droga z Ignace do Pickle Lake, prawdopodobnie ze względu na kopalnię złota. Na końcu owej zwirowej drogi zaczyna się ta zimowa. To ciekawe dojechać do końca drogi, tam odpowiednie napisy ostrzegają przed wjazdem i informują, że używa się jej na

własną odpowiedzialność oraz informują o dystansach do poszczególnych rezerwatów.

To jest zupełnie inny wymiar rzeczywistości - pierwsze 150 metrów i już zrobiłem swoim 4x4 piruet 360, dobrze że nikt tego nie widział. Indianie nazywają białego człowieka niezdara na zimowej drodze - white man driving. Później to już normalka, nie więcej niż 20 km/h, szybciej się nie da, ta droga to nieustanna kontynuacja speed bumps, i to do 2 - 3 stóp wysokich, w łagodnych jej częściach. Płaskości dostarczają jedynie mokradła, bagna i jeziora, jako że one zamrażają na płasko. Niestety jest ich tylko 35% a reszta to droga przez dziewiczy las.

Gdyby można było z satelity odczytać złoża plastikowych kubków po kawie i puszek po „soda” oraz innych śmieci, to owa droga byłaby widoczna z kosmosu. Niestety ilości wyrzucanych śmieci przez kierowców jest przerażająca, zwłaszcza że wszystko pada na białutki, zamrożony śnieg.

Nie ma znaków ostrzegawczych, kiedy się płaskie kończy (z wyjątkiem jezior, bo wiesz kiedy jesteś na środku) i zaczynają się wyboje. Zwłaszcza w słoneczny dzień, kiedy wszystko jest białe, a drzewa rzucają na drogę zebrowaty cień, nie jest człowiek w stanie odróżnić czy to jeszcze płaskie, czy już pralka. Jazda w nocy pozwala wyodrębnić te drogowe niedoskonałości, w świetle reflektorów widać wyboje lepiej, napawa jednak lękiem zbłądzenia, jako że oznakowanie jest dowolne, na kawałkach sklejek pisane flamastrem albo starym pędzlem. Za pierwszym jak i za każdym następnym wjazdem na jezioro jest napis - wjeżdżasz na własną odpowiedzialność.

Oczywiście nie znam wszystkich tajników utrzymania owej drogi, czasami to ratrak, czasami to spychacz. Spotkałem 14 kołowe ciężarówki ciągnące za sobą „brony” (coś podobnego), ogromne opony, aby to jakoś równać. Przejazd przez las jest koszmarem, są to drogi przez ogromne wertepy czasami do 3 m, spychanie śniegu nic nie daje więc próbują go za każdym razem równać i wypychać w dziury i dołki, jakoś ubijają. Przed wjazdem do rezerwatu Maskrat Dam stoi budka i szlabanik z nieokorowanego świerka na dwóch pieńkach. Bracia Indianie zapraszają do środka, budynek dość obskurny ze sklejek. Na zewnątrz mały generator De



Psy i wioska

Walt (nówka) dostarcza energii gołej żarówce, koza daje ciepło, stara sofa, krzesło i stolik. Trzeba zapłacić myto, opłatę za utrzymanie drogi - 10 dolarów w jedną stronę, dla nas dwadzieścia, jako że planujemy wracać. Oczywiście dostaliśmy rachunek. Przydał się w drodze powrotnej. Muskrat Dam - rezerwat 160 km od początku zimowej drogi wygląda dość imponująco. Droga prowadzi przez wioskę indiańską, domy zadbane z szybami w oknach, komisariat policji, nowa szkoła, duży depozyt paliw, lotnisko i kryte lodowisko. Po 80 km i około 2 godzinach następny rezerwat Bearskin. Droga nie wjeżdża do wioski, a skręca na jeziorze. Najbardziej na północ wysunięty rezerwat z dostępnych tą zimową drogą, około 2000 mieszkańców. Z daleka widzimy kościół, hale krytego lodowiska, przy brzegu stoi prywatny, mały samolot. A my dalej, ten odcinek jest najgorszy, straszna pralka. W lesie z zasy wystaje podniesiona maska ski-doo, sądząc po masce dość nowe. Dalej jakaś ciężarówka, ale ona już stoi tu z 20 lat tylko. Po 1,5 godziny docieramy do jeziora i tam 36 km robię w 18 min. Po 8 godzinach jazdy po tej zimówce dotarliśmy do naszego rezerwatu. Wita nas motel i restauracja. Jadłospis to smażony kurczak i frytki (indiański przysmak - smażony kurczak).



Motel i restauracja w Big Trout Lake



Karetka pogotowia przy szpitalu

Stacja pielęgniarska, to taki mały szpital, w którym nie zawsze są lekarze, ale zawsze są trzy albo więcej pielęgniarek. Kiedy tam byliśmy była tam młoda dentystka z Toronto na obowiązkowej praktyce na 3 tygodnie. Okazało się, że była Polką urodzoną w Krakowie. Prawie każdy rezerwat ma taką stację. Dalej niezbyt okazały budynek biura szczeputy, dość duży sklep, w którym można kupić mydło i powidło, z cenami czasami trzykrotnie większymi niż w mieście. Bank CIBC, poczta, oczywiście arena z krytym lodowiskiem, pralnie z automatami, kościół, cmentarz i lotnisko. Jest też wiatrak prądotwórczy, ale on nie należy do rezerwatu, tylko do Bell Canada, dostarczyciela serwisu telefonicznego i zdaje się internetu. Rezerwat w troszkę gorszym stanie, dużo sklejek zamiast szyb w oknach, ale samochody to przeważnie nowe, małe pickupy 4x4. Nie widziałem osobowego, było kilka vanów, po drodze wałęsały się huski i beagle. Na jeziorze młodzież ciągała się za ski-doo, a z wysokiego brzegu na jezioro jeździło kilka saneczek. Było tylko -17 jak tam przyjechaliśmy w niedzielę o 20.00. Życie zaczyna się około godziny 10. Ludzie nie wstają wcześniej bo i po co? Do niczego się nie spieszą. Domy z zewnątrz nie wyglądają zbyt imponująco, ale w środku całkiem całkiem. Motel nie był luksusem, ale nie

był też najgorszy. Szpitalik całkiem nieźle wyposażony. Rezydencja pielęgniarek i odwiedzających lekarzy czysta i zadbana, choć wieszak w przedpokoju to deska z powbijanymi gwoździami, wyrób miejscowego indiańskiego konserwatora. W rezerwacie wszystko należy do szczeputy, nic nie jest własnością prywatną, stąd te opowieści o niszczeniu i nie dbaniu, tak jak w kołchozie. Wszystko wspólne, my wiemy że to się nie sprawdziło, ale rząd Kanadyjski nie, zresztą takie były podpisane porozumienia w przeszłości i ciężko to zmienić. Nawet ludzie są przypisani do szczeputy i jak wyjadą, tracą swoje przywileje (finansowe).



Sklep, bank i poczta

Po kilku dniach wracaliśmy już jako stare polarne wygi. Ba, nawet przeprowadziliśmy akcję ratowniczą. Wyciągnęliśmy Indianina z zasy, w którą wjechał. Nacisnął hamulec na zakręcie i pojechał prosto. Miał samochód z napędem na cztery koła, ale jechał tylko z dwoma napędzanymi, z zasy nie był w stanie wyjechać. Miał szczęście, bo tego dnia droga była rzadko uczęszczana, a my mieliśmy łańcuch i łopatę. Włączyliśmy mu napęd na cztery koła i wyciągnęliśmy z zasy. Bardzo był wdzięczny. Tutaj nikt nie zostawi nikogo w potrzebie, ludzie są bardzo życzliwi, zresztą jak w całej Kanadzie.

Zatrzymała nas też policja na jeziorze, jak gnałiliśmy ponad setką, ale nie było żadnego ograniczenia. Zresztą to nie była droga, tylko środek zamrożonego jeziora. Dogonili mnie i włączyli koguty. Ja się zatrzymałem, oni podjechali i spytali czy nie widziałem czerwonego traka. Niestety tego dnia był bardzo mały ruch i nikt poza facetem z zasy nas nie minął. Pojechali dalej, była to policja z rezerwatu, która nawet nie jest wyposażona w radary. Co prawda jest ograniczenie na jeziorach, te ogromne ciężarówki nie jadą szybciej niż 30 km żeby lodu nie połamać.

Powróciliśmy po 16 godzinach jazdy bez przerwy (z wyjątkiem tankowania) do cywilizacji. Była to wyprawa pełna niewiadomych, ale wszystko zakończyło się pozytywnie. Czasami mi się jeszcze śni droga na północ. Warto było, bo jest co wspominać.

Jacek Łuczak

Przysłowia Wielkanocne:

Deszcz w Wielki Piątek napycha każdy kąt.

Suchy post - dobry rok.

W Wielki Piątek gdy deszcz hojnie doliny zleje, że dużo mleka będzie, są pewne nadzieje.

W Wielki Piątek dobry zasiewu początek.

Wdzięczy się jak prosię na Wielkanoc.

Nie każdej niedzieli Wielkanoc.

Kwiecień mokry lub suchy nie wlewa wielkiej duchy.

Suchy kwiecień mokry maj będzie żyto jako gaj.



Bill Mauro, M.P.P.
Thunder Bay - Atikokan

Constituency Office
240 S. Syndicate Ave.
Thunder Bay, Ont P7E 1C8
T-(807) 623-9237 F-(807) 623-4983
E-mauro.mpp.co@liberal.ola.orp



345-9353

**ROBERT'S PLUMBING
& SHEET METAL LTD.**

Residential & Commercial

• High Efficiency Boilers Furnaces
• Sales • Service • Financing • Oil • Wood • Gas

24 HR SERVICE
SERVICING AT ITS FINEST



286 Secord St.
Thunder Bay, Ont. Dial **345-9353**
ROBERT'S PLUMBING & SHEET METAL CO.



PORADY AGNIESZKI - Agnieszka Reszkowska-Kania



Dziwne ale prawdziwe Czyli o polskich tradycjach wielkanocnych

Wiele z tradycji wielkanocnych już przeminęło.

Bezpowrotnie odeszły takie zwyczaje jak pogrzeb żuru, czy topienie Judasza. Niewielu z nas w ogóle słyszało o takich obrzędach, jeszcze mniej kojarzy z autopsji tego typu zwyczaje. Jednak, jak mówią wszelkie opracowanie folklorystyczne, to się naprawdę działo i to powszechnie. Brzmiały one dla nas wręcz śmiesznie, czasem nieco przerażające i dziwaczne. Są one tak niezwykle, że aż chwilami trudno uwierzyć, że ktoś w nie naprawdę wierzył, a nawet praktykował.

Jedzenie bazi Choć brzmi to dziwnie, to niegdyś wierzone, że połknięcie bazi z palemki wielkanocnej przynosi zdrowie oraz bogactwo. Chroni od wszystkich chorób gardła.

Palma do bicia Na wsiach uderzano palmami także zwierzęta, np. krowy, aby były zdrowe i dawały dużo mleka.

Zakaz pieczenia chleba przez tydzień Na tydzień przed Niedzielą Palmową gospodynie wiejskie przestawały piec chleb. Nie wolno było tego robić aż do Wielkiego Tygodnia. Jeżeli którakolwiek z gospodyń by ten zakaz złamała, mogłaby sprowadzić na całą wieś suszę. Jedynym sposobem, aby się od tego uchronić, było ukaranie winnej przez wrzucenie jej i jej garnków do rzeki lub jeziora!

Świąteczne porządki Zabobonnie wierzone, że dzięki porządkom wymiata się z domu zło i choroby. Sprzątanie, jak wiemy, to podstawa higieny.

Topienie Judasza To sposób na „wymierzanie” sprawiedliwości... kukle ze słomy. W wielką środę młodzież, a szczególnie chłopcy, topili kukłę odzianą w łachy i ciskali w nią grudami błota i kamieniami.

Pogrzeb żuru i wieszanie śledzia Dawniej w Polsce przestrzegano postu bardzo gorliwie, wyrzekając się nie tylko mięsa i tłuszczów roślinnych, ale nawet nabiału i cukru. W większości pożywienie wielkopostne stanowił żur i śledzie. Nic więc dziwnego, że pod koniec Wielkiego Postu, najczęściej w Wielki Piątek, wszyscy mieli już dosyć tej strawy i urządzali tzw. pogrzeb żuru i śledzia. Wśród okrzyków radości, ze śpiewem i z zachowaniem staropolskiego ceremoniału, wynoszono uprzykrzone artykuły z domów, wrzucano do dołu wykopanego poza terenem wsi i zakopywano, odrzekając się od tej strawy na cały rok. W te dni robiono „pogrzeb żuru” – sagany żuru wylewano na ziemię jako znienawidzone jadlo. W równie widowiskowy sposób rozstawano się też ze śledziem – kolejnym symbolem wielkiego postu. Z wielką radością i satysfakcją „wieszano” go, czyli przybijano rybę do drzewa. W ten sposób karano śledzia za to, że przez sześć niedziel „wyganiał” z jadłospisu mięso.

Specjalnie dla dziewcząt Dziewczęta, pozbawione dobrodziejstwa kosmetyków, wierzyły, że wykąpanie się w Wielki Czwartek w rzece da im gładką skórę, a przemycie twarzy w Wielką Sobotę w wodzie, w której gotowały się jajka na święconkę, gwarantowało, że

znikną piegi i inne mankamenty urody!

Lany poniedziałek Wszystko po to, żeby wyjść za mąż. Jeśli panna została oblana wodą, zwiększało to jej szanse na zamążpójście.

Zapomniane sposoby na pisanki Kiedy na świecie nie było sztucznych barwników... radzono sobie metodami naturalnymi, dziś już zapomnianymi i niedostępnymi. Nawet gdybyśmy chcieli ekologicznie zafarbować pisanki, mielibyśmy spory problem z rozpoznanem, a co dopiero ze znalezieniem owoców tarniny, czy olchowych szyszek.

Oto, jak kiedyś pozyskiwano barwinki:
Żółty - liście brzozy, olchy i młodej jabłoni, suszone kwiaty jaskrów polnych, rumianek, suche łupinki cebuli oraz igły modrzewiowe (jaśniejsze odcienie najlepiej udają się na białych jajkach)
Czerwony - kora dębu, szyszki olchowe, owoce czarnego bzu, suszone jagody, suche łupinki cebuli
Różowy - sok z buraka (jeśli sok mocno rozcieńczymy wodą wyjdzie nam jasny różowy, jeśli długo pomoczymy w czysty soku uzyskamy nawet kolor czerwony)
Pomarańczowy - marchew, dynia
Brązowy - łupiny orzecha, igły jodłowe
Niebieski - owoce tarniny
Fioletowy - płatki ciemnej malwy
Zielony - trawa, pokrzywa, liście barwnika, młode żyto, kora brzoza, wywar z jemioli
Czarny - wygotowane olchowe szyszki

Kiedy nie było jeszcze feminizmu, a kobiety nie znały pojęć sukcesu i fitnessu, miały czas na pielęgnowanie tradycji i tworzenie czasochłonnych pisanek, kraszaniek... Współcześnie nawet nie potrafimy odróżnić pisanki od kraszanki, czy drapanki.cd na str. 15



CHIMO

A Division of Dawnyls Inc.
540 South Syndicate Ave.
Thunder Bay, ON P7E 1E7

**BUILDING
CENTRE**

Dennis Clifford

Tel: (807) 623-5114

Fax: (807) 623-6819

email: chimolumber@tbaytel.net
email: dennisclifford@tbaytel.net

London Variety
European Delicatessen



*High Quality Products, Homestyle
Polish Cakes, Kielbasa, Pierogies &
Cabbage Rolls*

Roman Okonski

320 Balsam St.
Thunder Bay, ON.
P7A 5N8

Bus. 807 344 9455
Cel. 807 251 4212

romans@live.ca



CO SIĘ DZIEJE W THUNDER BAY - Tadeusz Michalak

CLASSICAL PLUS IV IN RETROSPECT

Koncert muzyki klasycznej, w którym wystąpi Principal Trombonist z TBSO Erik Hongisto. Dyrygent orkiestry – Christopher Zimmerman

Repertuar:

Igor Stravinski – Dumbarton Oaks

Arvo Part – Fratres

Launy Grondahl – Concerto for Trombone

Ludwig van Beethoven – Symphony No.4, Op.60

Hilldale Lutheran Church

Wtorek, 14 kwietnia, godz. 20:00

Bilety: \$27.00



POPS VI THE LADIES' LAMENT

Koncert muzyczny stylu POPS. Solistka, Natalie Choquette w sposób chumorystyczny przedstawi prywatne życie tak wielkich kompozytorów jak: Bach, Mozart i kilku innych, używając szereg bardzo przedziwnych kostiumów. Zachęcam do wzięcia udziału. Będzie to ostatni koncert tego rodzaju w tym sezonie.

Natalie Choquette, - soprano

Christopher Zimmerman, - dyrygent

Sobota, 18 kwietnia, godz. 20:00

Bilety: \$36.00

Select six: \$29.00

CHABAN UKRAINIAN DANCE GROUP



Ukraiński zespół tańca „CHABAN” wystąpi ponownie w Thunder Bay Community Audytorium. Zespół ten istnieje już od kilkunastu lat. Ich instruktorzy tańca to fachowcy z wyższym wykształceniem, których zarząd zespołu sprowadza aż z samej Rosji. Rezultaty tego są bardzo widoczne.

Sobota, 25 kwietnia, godz. 19.00

Bilety: \$20.00, studenci: \$15.00

MASTERWORKS VI -EROICA



Kanadyjski superstar, pianista, wirtuoz, **Andre Laplante**, wystąpi w TBCA z ostatnim koncertem sezonu. Bedzie to jego dziewiąty występ w naszym audytorium. Koncert, który polecam wszystkim wielbicielom muzyki klasycznej.

Repertuar:

Robert Schumann – Hermann und Dorothea Overture

Wolfgang Amadeus Mozart – Concerto for Piano No.21, K.467

Ludwig van Beethoven –Symphony No.3 “Eroica”, Op.55

Czwartek, 30 kwietnia, godz.20:00

Bilety: \$36.00 Select six: \$29.00

GDYNIA



Kiedy w brzeg biją Bałtyku fale
Miasto się piętrzy dumnie, wspaniale
Gwar z Portu bije jak war z naczyń -
Gdynia.

Polskie to ręce i trud wytrwały
W lat dziesięć Port ten pobudowały
Zapach z wioseczki miasto uczynią -
Gdynia.

Falochronami bieg wód przecięty
Składy i dźwigi, barki okręty
Na brzeg wędrują za skrzynią skrzynia -
Gdynia.

Gdynia to skarb nasz cenniejszy i chłuba
Od morza odejść to nasza zguba
Niechaj polegi Polsce przyczynia -
Gdynia.

Jadwiga Hajewyj (ze szkolnych lat
zapamiętała)



BOB DOUCET

803 Memorial Avenue,
Thunder Bay, ON P7B 3Z7

Web: www.bobswoodburners.com

Serving
Thunder
Bay since
1975

W.E.T.T



Tel -345-3453 Fax - 345-3097
email:bobswoodburners@shaw.ca

Towarzystwo Bratniej Pomocy

818 Spring St

Thunder Bay, Ontario Tel. 623-8613

wynajmuje halę na wszelkie imprezy.

Sprzedaż pierogów i gołąbków
we wtorki i piątki od 11-5pm



Z mojego archiwum....



To i owo o kabarecie "To i Owo", czyli "To i Owo" w "pigulce" W tym roku, kabaretowi "To i Owo" "stuknie" 12 lat!!! Jak minął 11-ty rok istnienia na kabaretowych scenach? Wiosną ubiegłego roku odbyła się kolejna premiera, program pt. "A my chcemy mieć wiosnę na wiosnę" z udziałem znakomitego parodysty Andrzeja, Dyszaka. We wrześniu ubiegłego roku kabaret "To i Owo" po raz pierwszy zaprezentował się polskiej publiczności w Tarnowie podczas I Polonijnego Kabaretonu i Światowego Forum Mediów Polonijnych, a w listopadzie ubiegłego roku w Nowym Jorku, na kolejnym polskim kabaretonie. Piszę to nie bez kozery, ale wszystkie występy spotkały się z ogromnym aplauzem i spontaniczną reakcją widzów domagającą się bisów. Polonijna prasa ("Goniec", "Gazeta") w superlatywach odniosła się do występów "To i Owo" wskazując na ogromne postępy i przemianę, jaka dokonała się w kabarecie, podkreślając poziom i wartość artystyczną programów. Z historii kabaretu "To i Owo". Wspólne występy z kabaretem "OTTO", z Tadeuszem Drozdą, z Barbarą Wrzesińską i Emilią Krakowską, Bogdanem Oleszko (słynną Genowefą Pigwą), z zespołem "Krywań", z Jackiem Fedorowiczem, z Stefanem Friedmannem, z Masztalskimi (występy organizowane przez innych impresariów) Gośćmi kabaretu "To i Owo" z Kanady byli: Wasyl Popadiuk, Marek Konarkowski, Aleksander Karpieńko, Jacek Janowski, Adam Burak, Kabaret "Pod bańką", Michał Kuleczka. Gośćmi kabaretu byli także znakomici artyści z Polski: Adrianna Biedrzyńska, Andrzej Dyszak, Krzysztof Piasecki, Jerzy Ofierski, Jan Pietrzak. Kabaret "To i Owo" występował w Polsce (Tarnów) w USA: Nowy Jork, Passaic, Jackson,

Clearwater & Fort Lauderdale (Floryda) i oczywiście w Kanadzie: Hamilton, Burlington, St. Catharines, Oakville, Guelph, Kitchener, Mississauga, Toronto, Thunder Bay, Winnipeg, Calgary i Edmonton. W ostatnim roku, kabaret "To i Owo" występował w następującym składzie: Bogusława Adamczewska, Ilona Girzewska, Ilona Kowalik, Dariusz Sowiński i Aleksander Siwiak, Anna Schellenberg -akompaniament. Sponsarami kabaretu "To i Owo" w 2008 roku byli: Zofia i Edward Romanowscy-"Farm Labour Pool", Kazimierz Chrapka & "The Music Stand", Biuro Podróży "POLIMEX", W& T Mushroom, Peter Melzyński Agencjes & Browary Tyskie, dr Iwona Tarasiewicz, Firma Transportowa Leszka Kucemby, Janusz Żelazny, dr Danuta i Dr Sławomir Sobczyk, Aneta Kupiec & "Euro-Deli", dr Teresa Schellenberg. Media: "Goniec", "Przegląd Tygodniowy", "Rozgrywka". Fragment recenzji pióra Małgorzaty Bonikowskiej (dziennik "Gazeta") z kabaretonu, dotyczący występu kabaretu "To i Owo": *To i Owo przyjechało na Kabareton po kilku latach przerwy. Brak było tego kabaretu, który występuje, jak wiemy, dość intensywnie, a zatem powinien chcieć dzielić się z kabaretonową-świetną-publicznością swoim najnowszym dorobkiem. I tym razem się podzielił. To już dojrzały zespół, którego członkowie potrafią śpiewać i poruszyć widza. Mówią i śpiewają o współczesnej Polsce i emigracji, często utwory znanych polskich wykonawców, które tutaj brzmią jakże inaczej niż w Polsce. Dysponują dobrym warsztem i solidnymi głosami. Przez te kilka lat poczynili duże postępy, co wyraźnie doceniła publiczność. I to nie tylko Kabaretonową bo To i Owo mocno zaangażowane było w koncert Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, za co im chwala.*"Kabaret "To i Owo" w odpowiedzi napisał. Szanowna Pani Redaktor! W numerze 12 dziennika "Gazeta" ukazała się recenzja Pani pióra dotycząca 12 Polonijnego Kabaretonu. W imieniu kabaretu "To i Owo" chciałbym serdecznie podziękować za rzetelną, konkretną ocenę, z której jesteśmy zadowoleni. Dla nas, dla kabaretu "To i Owo", to ogromna satysfakcja, że trafiamy w upodobania i oczekiwania polonijnej publiczności. I chociaż recenzja jest dla nas bardzo przychylna, nie ustrzegła się Pani malutkiego błędu.

Być może dla Pani niezbyt istotnego, ale dla tych co piszą kabaretowe teksty to dosyć ważne. Otóż pisze Pani: "Mówią i śpiewają o współczesnej Polsce i emigracji, często utwory znanych polskich wykonawców...". Otóż, premierowe programy kabaretu "To i Owo" wypełniają głównie teksty (dialogi, monologi, wiersze, piosenki,) autorów kabaretu, głównie Dariusza Sowińskiego (np. "Emigranci", "Zbudujemy kapitalizm", "Leki na smutne dni") i moje (np. "To były piękne dni", "Canada", "Ale plama"), gdzie często do znanych polskich przebojów (powinno być muzyki) piszemy własne teksty i przedstawiamy je w formie parodii lub w nowej wersji. I tak też było na kabaretonie gdzie dwie z czterech piosenek były piosenkami autorskimi wyżej wymienionych. Jeszcze raz serdeczne podziękowania za rzeczową i satysfakcjonującą nas recenzję. Myślę, że wybaczy nam Pani tę przesadną być może drobiazgowość. Chcemy by publiczność też wiedziała, że około 70 % naszych programów to teksty własne. Korzystając z okazji, chciałbym za Pani pośrednictwem serdecznie podziękować kabaretonowej publiczności za miłe i spontaniczne przyjęcie. Za gorące brawa. To zobowiązuje. Dziękujemy Państwu z całego serca. Panią również pozdrawiam. W imieniu kabaretu "To i Owo", Aleksander Siwiak, od niedawna rzecznik prasowy kabaretu "To i Owo".

Bardzo dziękuję za list, zawierający ważną informację dla wszystkich Państwa widzów, a zatem ją podajemy. Życzymy dalszych sukcesów.

Małgorzata P. Bonikowska.

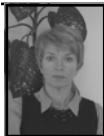
A do następnego wydania "Wiadomości Polonijnych" żegna się z Państwem Aleksander Siwiak.

ZAGADKA

Skończyło się przyjęcie, wszyscy udają się parami do swoich domów. Podczas pożegnania wymieniono sto dwanaście uścisków dłoni. Przyjęcie przebiegało i zakończyło się w miłym nastroju, pary skierowały się do domów wspólnie, wobec tego nie ścisłały sobie rąk.

Ile osób było na przyjęciu?

Odpowiedź na str. 30



Joanna Adamik

WĘDRÓWKI PO POLSCE

Arboretum w Rogowie

Słońce już coraz wyżej, przez co grzeje mocniej. Przyroda budzi się do życia. Budzą się też w człowieku tęsknoty za czymś dalekim, nieznanym, pięknym. Gdzie szukać tego piękna skoro proza życia nie pozwala się wyrwać naszym marzeniom i ponieść nas w przysłowiową siną dal? Brak czasu na wyprawy sprowadza nas na ziemię.

Okazuje się jednak często, że najtrudniej nam zauważyć to, co mamy pod samym nosem. Mieszkańcy centralnej Polski nie zawsze dostrzegają uroki własnego regionu i gdzieś daleko szukają atrakcji, po które inni przyjeżdżają właśnie do nich. W tym sezonie wiosenno-letnim zalecam więc dokładne przestudiowanie mapy Polski i przyjrzenie się małym miasteczkom i gminom. Konkretnie mam na myśli Rogów.

Geograficznie gmina Rogów położona jest w południowo-zachodniej części Mazowsza. Zdecydowanie bliżej jej jednak do Łodzi niż do Warszawy. Podróżujący po kraju pociągami łatwo się tam dostaną z Koluszek, które są dużym węzłem kolejowym centralnej Polski. Przed wiekami ziemie te porastały okazałe i zasobne lasy zwane nawet „Puszczą Rogowską”. Dokumenty pisane wskazują, iż początkiem dla Rogowa był majątek ziemski Rogowskich herbu Saszar. Nazwa miejscowości na przestrzeni wieków ulegała przemianom. W końcu XIV w. brzmiała „Rogowo” a właściciele podpisywali się „de Rogowo”. W kodeksie Lubomirskiego zawarty jest zapis nazwy „Rogowo” datowany na koniec XV w. W „Herbarzu Polskim” z 1841 r. zamieszczona jest informacja o Rogowskich herbu Saszar. Istnienie Rogowa w XVI w. potwierdza „Atlas Historyczny Polski” wydany w 1888 r. w Warszawie. Pochodzenie nazwy Rogów można więc tłumaczyć dwojako: -jako pochodzącej od wyrazu „róg” łączącej z niegdyśniejszymi obszarami leśnymi i zwierzyną, lub – jako pochodna od nazwiska Rogowskich - właścicieli ziemskich. Fakty historyczne przemawiają jednak za drugą możliwością.

Kreśląc nawet skrótową historię Rogowa, nie sposób pominąć tak istotnego jej elementu jakim jest Leśny Zakład Doświadczalny SGGW w Rogowie. Już w latach 1919 - 1923 w Rogowie powstała leśna placówka dydaktyczno-naukowa tej warszawskiej uczelni. Wkrótce, bo dwa lata później na bazie doświadczalnych nasadzeń drzew i krzewów pochodzących z innych stref klimatycznych powstało arboretum. W latach pięćdziesiątych założone zostało w placówce alpinarium. Efekty tych działań pozwoliły na utworzenie Muzeum Lasu i DREWNA.



Dzisiaj Alpinarium i Arboretum w Rogowie jest właśnie tym, co przyciąga poszukiwaczy piękna w te strony. Arboretum zajmuje powierzchnię 53,76 ha. Pozostałością po lesie, który istniał zanim stworzono ogród są około 150-letnie sosny, a także świerki i graby. Podstawowa i największa kolekcja roślin to właśnie rośliny drzewiaste. Jest tu ich 283 rodzaje. Kolekcje są sadzone w układzie ekologicznym, tzn. według ich wymagań w stosunku do nasłonecznienia, osłony przed wiatrami, wilgotności, typu gleby, itp..

Dużym zainteresowaniem zwiedzających cieszy się Alpinarium, które zostało założone w latach 50-tych XX wieku



przez ówczesnego kierownika. Jest to najmniejszy dział ogrodu, zajmuje powierzchnię około 1,4 ha, z czego część skalna to 15 arów. Oprócz wyniesionych na 2 m ponad poziom gruntu skalniaków, założono tu ciąg strumyków, kilka oczek wodnych i 5-arowy staw z wyspą,

na której gdzieśdzi się kaczka krzyżówka oraz pomieszkują liczne zaskrońce. Można obejrzeć tutaj ponad 400 gatunków i odmian roślin, pochodzących z gór całego świata. W większości są to byliny, ale nie tylko. Rosną tu także krzewy i drzewa terenów górzystych, np. strzeliste świerki serbskie (*Picea omorika*), kształtne limby (*Pinus cembra*), srebrzyste jodły kalifornijskie (*Abies concolor*).

Kolekcje roślin zielnych zlokalizowane są głównie w alpinarium i okolicach. Obejmują roślinność pochodzenia górskiego, ale także wodną, stref bagiennych i nadwodnych. Kolekcja ta liczy obecnie ponad 400 gatunków i odmian. Poza tym na niewielkiej powierzchni w alpinarium znajduje się dział Flory Polskiej z kolekcjami roślin chronionych, zagrożonych i rzadkich. W tej części, ale także na terenie całego Arboretum spotkać można ponad 80 gatunków roślin prawnie chronionych i zagrożonych w Polsce.



Wraz z wiosną Rogowskie Arboretum ożyje i będzie roztaczało swe niepowtarzalne uroki aż do końca października. Najpiękniejsze jest jednak właśnie wiosną - w maju i czerwcu oraz w pełni lata.

O czym zapewniam — Wasza Joanna



HERBY MIAST POLSKICH – Tadeusz Michalak



Krosno – miasto na prawach powiatu – powiat grodzki w województwie podkarpackim, i siedziba władz powiatu krośnieńskiego, obejmującego zasięgiem tereny dziewięciu okolicznych gmin o dużo mniejszym poziomie zaludnienia. Stolica województwa krośnieńskiego od 30 czerwca 1975 do 31 grudnia 1998 r. Znajduje się w Euroregionie Karpackim, w skład którego wchodzi przygraniczne tereny Polski, Słowacji, Ukrainy, Węgier i Rumunii.



Kościół Kapucynów

Kościół i Klasztor oo. Kapucynów w stylu barokowym, z kamienną fasadą, sklepieniem kolebkowym, i przylegającymi pomieszczeniami klasztorowymi. Budowla z kamienia z kamieniołomu w [Czarnorzekach](#). Pierwotna polichromia wnętrza świątyni, z elementami malarstwa iluzjonistycznego, wykonana przez Franciszka Smuglewicza i A. Kucharskiego. Dziedziniec przedkościelny z kamienną figurą Matki Bożej pośrodku, otoczony oryginalnym ogrodzeniem z postaciami męczenników: św. Wojciecha i św. Jana Nepomucena, z Drogę Krzyżową, z obrazami namalowanymi przez W. Barwickiego. W kościele i klasztorze są obrazy Matki Bożej, św. Franciszka z Asyżu, św. Antoniego z Padwy i św. Feliksa z Cantalice.

W czasie Stanu Wojennego odbywały się przy tym kościele patriotyczne wiece po Mszach za Ojczyznę, podczas których składano kwiaty w kształcie krzyża i odsłonięto cztery tablice (upamiętniające poległych w czasie stanu wojennego, Katyń, napad ZSRR na Polskę, i marszałka

Józefa Piłsudskiego. Dlatego nazwano to miejsce *kolebką wolności*.



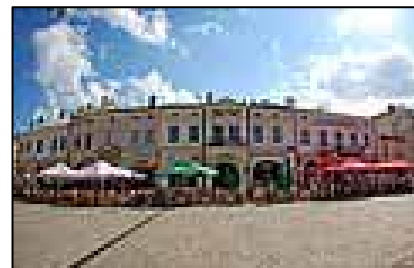
Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego

Pomnik Józefa Piłsudskiego

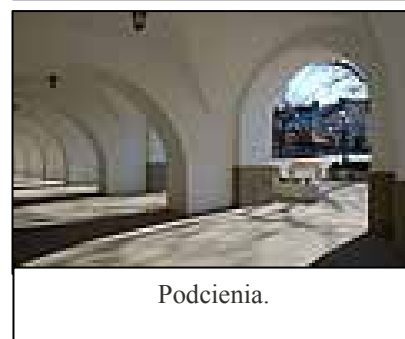
Inicjatywa budowy pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego została zapoczątkowana na posiedzeniu Rady Miejskiej Krosna w dniu 16 V 1935 r. Realizacja planu została jednak pokrzyżowana przez wybuch Drugiej Wojny Światowej, a do pomysłu powrócono dopiero po siedemdziesięciu latach. Pomnik autorstwa Władysława Dudka z Krakowa, odsłonięto 15 VIII 2005 r. w dniu Święta Wojska Polskiego.

Rynek w dzisiejszym kształcie stanowi rozległy plac kształtem zbliżonym do prostokąta o wymiarach 115 x 72 m. Wokół niego wznoszą się zabytkowe kamieniczki pochodzące z różnych okresów, wielokrotnie przebudowywane i modernizowane. Część z nich posiada charakterystyczne arkadowe podcienia nadające miastu swoisty, niepowtarzalny klimat. Podcienia we wschodniej części pierzei północnej oraz w południowej pochodzą z XVI i XVII w., natomiast w zachodniej części pierzei południowej są rekonstrukcją z przełomu XIX i XX w. Pozostałe kamienice również posiadały podcienia, które jednak z biegiem czasu uległy zniszczeniu. Podcienia tak jak i Rynek służyły niegdyś do celów handlowych.

Najciekawsze kamieniczki znajdują się w południowo-wschodniej części rynku. Tu zachował się pierwotny układ wielkości parcel, na których budowano kamienice.



Południowa pierzeja...



Podcienia.

CZY WIESZ?

Co zrobić, by nie mieć ochoty na jedzenie słodczy?

Bardzo często u osób, które w niepomowany sposób „rzucają się” na słodycze /i z tego powodu mają nadwagę/ występuje niedobór chromu. Przyjmowanie chromu zmniejsza ten uciążliwy apetyt a dzięki temu ułatwia schudnięcie.

Czy wiesz, kiedy powstała pierwsza barwna fotografia tęczówki oka?

Kapłan El Aks jeden z lekarzy Tutenthamona utrwalił na specjalnych metalowych płytkach fotografię tęczówki oka w kolorze. Wiadomo, że były to płytki z niklu lub cynku powleczone srebrzystą powłoką, które kapłan „obrabiał” w tylko sobie wiadomy sposób. Już wtedy na podstawie obrazu tęczówki oka lekarze faraona umieli stawiać diagnozy i skutecznie leczyć na ich podstawie.

Ziemniaki leczą. Czy wiesz, co?

Medycynie ludowej znany jest od lat prosty sposób ułatwiający pozbycie się kamieni nerkowych i żółciowych - picie wywaru z wyszorowanych wcześniej obierek ziemniaczanych.



FRASZKI - Bohdan Ejrich

Dumka

Kolegom i Prezesom
z SPK. Koło 20

„Hulaj dusza bez kontusza”
Mawiano przed laty
Więc my sobie...po kozacku
Wierszem „pohulaty”
Lecz nim struna mej gitary
Słowem się napuszy
Proszę bacznie w dźwięk się wsłuchać.
I nastroić uszy.
Dawno...dawno..bo przed laty
Tak rozpocznę „bajkę”
Szedł se żołnierz wzdłuż chodnika
I pykał se fajkę.
Pykał...pykał – dumał...dumał
A w rękę walizka
A w walizce – rzecz wiadoma
Fasowana miska
Para koszul, para skarpet
To z demobu „włości”
Które dostał – tuż po wojnie
Odkróla jeg’ mości.
Zapewniali go alianci
Jak opuszczał armię
Że w Kanadzie szczęście znajdzie
Przy gnoju ...
Na farmie!
Dostał wizę...i dojechał
O chlebie i zupie.
Nawet miejsce...do leżenia
Miał w dolnej szalupie.
Wylądował w Halifaxie.
A tu już na serio
Każą mu się zameldować
Na farmie.... W Ontario
Opracował wreszcie kontrakt
A zebrane konto
Wnet przerzuca, (bo wypada)
Do banku w Toronto.
Szedł se właśnie wzdłuż chodnika
I nie spuszcza wzroku
Z kamienicy, jaka „wyszła”
Nieomal ...z obłoków.
Bo tam właśnie gdzie „nasz Henio”
Wchodzącym się kłania
Stał pobożny obiekt boski
Obcego wyznania.
A że cheder był obiektem
Zarazem sprzedaż
Duma żołnierz ...i półgłosem
Tak oto se marzy...
„Jeśli cena jest przystępna
Rozmyśla na nowo
Bo „Dwudziestka” miała wszystko

Lecz...nie dach nad głową
Pohandluję ...potargujęm
Bez większego trudu
Co nam szkodzi, że rabini
Czytali z Talmudu.
Tu się trochę wapnem chlapnie
Tam zmieni numery
Tu się klinem powybija
Hebrajskie litery
„Freski”zetrze się ze ściany
W niebieskim kolorze
Pod powalą się wypisze
Jakiś hasło boże
I już sprawa załatwiona
Już zakończone dzieło.
Nad portretem Abrahama
NapiszemJagiello.
A jak jeszcze się koronę
Doda – zamiast mycki
To się obiekt wnet zamieni
W rzymsko – katolicki.
Lance się ustawi w sieni
Nie będę się wahał
Kto rozpozna, że tu stała....
Bożnica, czy kahał?
Z proporczyków się urządzi
Długi, ładny szpaler
A na „końcu” będzie wisiał
Sam generał Haller.
Jeśli trzeba ...to po prawej
Powiesi się Rydza
Żeby nikt nam od Endeków
Życia nie obrzydzał.
Na tej samej wysokości
Pomowskidla odmiany
Będzie wisiał przepisowo
Przybity do ściany.
I Witosa też się zapchnie
Za ramkisztabowe
Żeby godnie prezentował
Stronnictwo ludowe.
Wszystkich naszych „drobnych” wodzów
Przepuści się ...górami.
Paderewski – chyba jasne
Tuż nad klawiaturą
W przedpokoju dyżurnego
Tam gdzie stanie łóżko
A nad łóżkiem ...jak w ojczyźnie
Tadeusz Kościuszko.
W bibliotece, lub czytelni
Wydzieli się sekcja
Żeby godnie mogła wisieć
Prezesów”kolekcja”
Żeby każdy godny aspekt
W historięciągnął
Przypominał wchodzącemu
Obiekt militarny.

Może jeszcze nie garnizon
Wawel ...obok Plantów...
Ale żeby z Domu było
Siłą kombatanów.
Trzeba będzie więc kantorek
Wbudować z ...”żubrówką”
Żeby można było krzyknąć
„Piję twoje zdrowko”
A wiadomo, że weteran
Choć nie jest nachalny
Woli raczej klimat „mokry”
A nie tropikalny.
A jak jeszcze „blezer” włoży
To czuje się ...nago
Bez kieliszka, czy bez szklanki
I do baru gna go.
I tak właśnie, – choć przed laty
Wyglądał proceder
Że po wielu tarapatkach
Kupiono ten cheder.
Gotówkowo było „krótko”
Marzenia dalekie
Trzeba było gdzieś zaciągnąć
Drugą hipotekę.
A że człek był jeszcze wtenczas
Stosunkowo młody
Więc zebranie wnet orzekło...
„Znajdą się dochody”
„Od kanapek zaczynamy”
Tak orzekły Panie.
„Na piknikach się zarobi”
Orzekło zebranie.
A choć były też protesty
Zrobiło się piekło
„Trzeba będzie budę kupić”
Zebranie orzekło.
I nim miesiąc zdążył minąć
Od pierwszego aktu
Lub określmy to ...od chwili
Zawarcia kontraktu
Poszły szybko w ruch łopaty
Pędzle toną w farbie
Gwoździe, młotki, ścierki, szczotki
Szmergiel ...Szmergiel i glanc papier
Wodę również się z piwnicy
Na zewnątrz pompuje
Jakiś magik na suficie
Orla nam maluje
I nim drugi miesiąc prysnął
Jak byś strzelił z bata
Znalazł nawet się samowar
Wnet kipi herbata.
W poczekalni ...tuż nad szafą
„Partyzant” – Grottgera
A tuż obok widokówka
Z szarzy ... „Somo Sierra”
Ktoś darował nam Kossaka
Jerzego w prezencie.
A ktoś inny targa okręt
....cd na str. 21



**Agnieszka Buda –
Rodriguez**

PRELUDIUM

Do dziś zadaję sobie pytanie, jak potoczyłoby się moje życie, gdybym nie zmieniła planów wakacyjnych i pojechała na wczasy nad jeziora mazurskie z narzeczoną, a nie nad Bałtyk sama? Czy zawód miłośny, jakiego doznałam, był przecięciem węzła, który prawie się zawiązywał, i skierował mój los na inne tory? Czy był to mały błąd w wytyczonym mi dawno przeznaczeniu, po czym wydarzenia już trzymały się ustalonego wcześniej scenariusza? Idąc tym śladem, stawiam następne znaki zapytania: co kierowało splotem przypadków, szepiało jak ogniwa w łańcuchu zdarzenia, które doprowadziły do tego, że zamiast w Podębku znalazłam się w Rowach, gdzie wszystko się zaczęło? I pytam dalej: jakie miała szanse na realizację ambitnych młodzieńczych planów w szarej rzeczywistości polskiej schyłku lat sześćdziesiątych dziewczyna z małego miasteczka mająca w perspektywie uczenie języka polskiego gdzieś na prowincji? Wiedziałam, że niewielkie. Zrobiłam więc to, na co decydowało się tysiące podobnych do mnie — wyszłam za mąż za cudzoziemca. Nie zrobiłam tego z premedytacją, po prostu wszystko potoczyło się jak po równi pochyłej, a ja tylko wykorzystywałam sytuację, jaka się nadarzyła. Może to nawet nie ja wykorzystałam sytuację, a ona mnie, aby dostosować do losu, jaki miałam zapisany w gwiazdach? Bo że był zapisany, nie wątpię. Przecież parę lat wcześniej Cyganka zasygnalizowała mi, co mnie czeka. Wtedy nie analizowałam jej słów, ani nie brałam pod uwagę, chociaż podróże i zwiedzanie dalekich krajów miałam zakodowane, odkąd sięgałam pamięcią. Nic jednak nie wskazywało na to, żebym miała jakiegokolwiek szanse na spełnienie tego, co usłyszałam od niej, a o czym co noc marzyłam, zasypiając. Zastanawiałam się tylko czasami, skąd jakaś Cyganka znała marzenia dziewczyny z małego miasteczka, jaką wtedy byłam?

Mój świat skupiał się na najbliższej okolicy; wyjazdach do wujostwa – latem kolejką, zimą saniami - wycieczkach do lasów sancygniowskich, wyprawach do

Krakowa, dokąd zabierała mnie mama. Wyjazdy do Krakowa były zawsze planowane i czekało się na nie tygodniami z dreszczykiem emocji. Już sama podróż koleją szerokotorową, na którą trzeba było przesiadać się z wąskotorówki była ekscytująca. Miałam za sobą podróż nad morze, zwiedzanie stolicy, ale nie byłam jeszcze nigdzie za granicą (kto był w tamtych czasach za granicą?), a każde wakacje w ciągu czterech lat nauki w liceum spędzałam u cioci Zosi, kierowniczkii najelegantszej kawiarni w Pińczowie.

Nie miałam najmniejszego pojęcia, że trybiki w zegarze losu zostały już uruchomione i niebawem miało zacząć spełniać się moje przeznaczenie.

Cyganka chodziła alejami parku pińczowskiego i wypatrywała klientek. Zaczepiła mnie, kiedy szłam w grupie dziewcząt, i wskazując na moje grube ciemne warkocze, powiedziała: „chodź, czarnulko, powrócę ci za jedne...” (nie pamiętam za ile) i dodała dla zachęty: „będziesz miała ciekawe życie za wielką wodą, czekają cię liczne podróże, mężów będziesz miała...”. Nie usłyszałam ilu, a szkoda, bo aktualny jest drugim... Chwyciłam wróżbę łakomie jednym uchem, ale wstydziłam się skorzystać z kompletnego seansu wróżenia, na jaki mnie namawiała Cyganka, zresztą nie miałam sumy, jakiej wymagała. U cioci Zosi w kawiarni dorabiałam sobie trochę do skromnego kieszonkowego, ale nigdy nie miałam za wiele. Na tym się skończyło. Cyganka poszła swoją drogą, ja swoją. I na długi czas zapomniałam o tym spotkaniu. Ale przeznaczenie trzymało rękę na pulsie i kierowało sprawami według swoich praw. Podczas kiedy ja z różnym szczęściem zdobywałam wiedzę, w pewnym pięknym mieście (o którym miałam mgliste pojęcie) na małej, egzotycznej wyspie za oceanem sprawy zmierzały już do określonego celu. Szykowała się rewolucja.

Ciocia bardzo mnie lubiła, z wzajemnością z mojej strony. Bałam się tylko jej matki, mojej cioci-babci Karoliny, która sparaliżowana leżała w sypialni na jednym ze złaczonych łóżek. Ja spałam na drugim. Ciotka Karolina, co wieczór zapowiadała swą śmierć i kazała mi się obstawiać poduszkami. „Żebyś — jak mawiała — nie przewróciła się na ciebie, kiedy umrę”. Ze strachu nie spałam całe noce, aż wreszcie ciocia

Zosia przeniosła mnie do frontowego pokoju. Ciotka Karolina zmarła dopiero parę lat później. Ale co wieczór powtarzała, że może się rano nie obudzić. Co jakiś czas wysyłała mnie do krawcowej, u której leżała gotowa suknia, uszyta specjalnie, aby ją w niej pochować, i kazała coś w niej zmieniać. Na przykład wymyśliła, żeby zmienić guziki na suwak, bo jak mówiła: „łatwiej mnie będzie ubrać do trumny”, albo duży kołnierz przerobić na stójkę, — bo akurat były w modzie. Co ja się do tej krawcowej nachodziłam, zanim przerabiana suknia wyglądała, jak sobie życzyła ciotka Karolina!

Ciocia Zosia była wdową po akowcu, którego zamordowano w więzieniu PRL-owskim. Ja o tym dowiedziałam się przypadkiem, podsłuchując rozmowę cioci z mamusią, ponieważ o takich sprawach przy nas, dzieciach, dorośli nie rozmawiali. Wiele dowiadywałam się z tych podsłuchiowanych rozmów. Do cioci przychodzili z wizytą miejscowi księża, popijali Goldwasser — słodki likier z kruszynkami złota, który ciocia otrzymywała od brata, byłego akowca zamieszkałego w Anglii. Siadywali we frontowym pokoju, gdzie stało pianino. Andrzejek — mały tyran domowy rozpuszczony przez babcię i samotną matkę do granic niemożliwości z racji półsieroctwa — grywał na pianinie, a ciocia pięknym altem śpiewała dumkę ukraińską „Sonia” lub „Księżyc na Taiti”. Kiedy przyjeżdżała moja mamusia, pięknie śpiewały w duecie. Mama i ciocia zawsze miały jakieś sekrety, długo wieczorami szeptem wspominały dawne czasy. Po wyjeździe mamy ciocia zwracała się do mnie: „Pamiętasz, moja droga, tego przystojniaka Ola Szarbińskiego, który się we mnie kochał?”. Odpowiadałam zgodnie z prawdą, że Ola znać nie mogłam, bo wtedy nie było mnie nawet jeszcze w projekcie... „Ach, tak — mówiła ciocia — faktycznie nie mogłaś go znać, pomyliłam cię z twoją matką...”. Więc pytałam się później mamy o tego Olka, a ona: „Olo? Ten pryszczaty gimnazjalista? A ty skąd o nim wiesz? On kochał się we mnie, ale bez wzajemności”. Więc nie wiem do dziś, w kim kochał się Olek, a może ich było dwóch?

Moja mamusia i ciocia Zosia były imienniczkami. Obydwie wyszły późno za mąż, byliśmy z Andrzejkiem dziećmi

...cd na str. 13

...ze str. 12

starszych rodziców, którzy rozpieszczali nas i ubolewali nad naszym biednym, w porównaniu z ich, dzieciństwem. Ja inaczej odbierałam tamte powojenne czasy. Nic mi nie brakowało do szczęścia. Wychowywałam się w domu pełnym ciepła. Ach, to kakao z pianką, pierniczki, faworki, pączki z różą, kruche ciasteczka, serniki, śniadanka podawane do łóżka, spanie do południa w wakacje — jakież miłe te wspomnienia z dzieciństwa!

Już samo to, że z zawieruchy wojennej ocalał nasz duży dom po pradziadkach, zachowały się solidne meble, stawiało nas w lepszej od innych sytuacji. Zgromadzone zaś na strychu i w przedpokojach towary ze zlikwidowanego przez robotniczo-chłopski rząd sklepu tatusia stanowiły dla mnie wielki majątek. Lekką ręką rozdawałam koleżankom różne galanterie drobniaki, uważając się za krezusa. Tatuś, kiedy przyłapywał mnie na wynoszeniu puderniczek, portmonetek, grzebieni czy ołówków, stosował kary w postaci klapsów, mamusia przymykała oczy na te i na wiele innych moich wykroczeń. Klapsy nie robiły na mnie specjalnego wrażenia, ale zmarszczone groźnie krzaczaste brwi grzmiącego basem i potrząsającego sprzączką od pasa taty, robiły swoje. O ile w domu byłam przez tatę krótko trzymana, to pobyt u cioci był dla mnie tym, czym dla psa zerwanie się z łańcucha!

Ciocia — może dlatego, że późno wyszła za mąż i wcześniej owdowiała, nie zaznawszy na dłuższą metę szczęścia rodzinnego — uważała, że powołaniem kobiety jest bycie mężatką, wychowywanie dzieci i prowadzenie domu i usilnie swatała mnie z miejscowymi panami. Prawie w jej wieku mężczyźni byli szanowanymi obywatelami o konkretnych, cieszących się poważaniem zawodach. Konkurenci przychodzili do kawiarni, całowali ciocię w rękę i zerkali na mnie. Ja nie znałam zamiarów cioci ani tych panów. Podawałam im kawę i jak był jakiś dobry film, pozwalałam zaprosić się do kina. Starali się wzbudzić moje zainteresowanie poprzez obdarowywanie mnie bombonierkami, które zjadałam z apetytem podczas seansu w kinie, a mama (którą ciocia wzywała telefonicznie, ilekroć kandydat na narzeczonego był po jej myśli) i ciocia siedzące obok i również raczące się

czekoladkami, oceniały ewentualnego przyszłego narzeczonego. Ale na przeznaczenie nie ma rady! Zawsze znajdowały jakiś powód, dla którego odrzucały konkurenta. Na przykład moja mama zarzucała cioci Zosi, że chce mnie wydać za swojego rówieśnika, który zrezygnował z ożenku z nią, bo nie podobały mu się cioci nogi. Nogi cioci miały, mówiąc delikatnie, niezbyt zgrabne i była bardzo szeroka w biodrach. Widok kołyszących się majestatycznie pulchnych bioder cioci był dla mnie jakiś wstydlivy! Moja mama mawiała: „Zocha, świetnie sobie wybrałaś fach, zza lady widać cię tylko od pasa w górę!”. Góra to był obfity biust i śliczna twarz, w której zwracały uwagę duże, pobłyskujące wesołymi iskierkami bursztynowe oczy, pięknie wykrojone usta, zgrabny nos, gęste ciemne włosy, kokieteryjny uśmiech. Moja mama jednak ze swoją szczupłą sylwetką, zgrabnymi nogami, twarzą uduchowionej madonny z zielonoszarymi w ciemnej oprawie oczyma, z burzą czarnych, prostych włosów była piękna jak dobra wróżka. Nie znałam jej młodej, ale wyobrażałam sobie na podstawie fotografii oglądanych w albumie, jaką musiała być czarująca panna. Dlaczego takie ładne i posażne panny długo nie wychodziły za mąż? Z tego, co słyszałam, były bardzo wybredne i przebierały w starających się jak w ulęgalkach. Dopiero wojna zmobilizowała je do założenia rodzin. Mama podobno przez czternaście lat czekała na pozwolenie wyjścia za mąż za swojego tatę. Związkowi przeciwstawiali się rodzice mamy, uważając, że tatuś to żadna partia dla ich Zosieńki. Zosienka była innego zdania, odprawiała konkurentów i... czekała. No i doczekała się, dzięki Bogu! Powojenny ustrój zrównał wszystkich. Uwielbiałam słuchać tej romantycznej historii i zdumiewała mnie cierpliwość obydwójga.

Ciocia też wyszła za mąż bez błogosławieństwa rodziców za wielce przystojnego zawiadanie — partyzanta rodem z kresów. Jak już wiemy, niedługo się nim cieszyła. Musiała sama utrzymywać rodzinę i zaczęła pracować najpierw w sklepie, potem w kawiarni. Dlatego kiedy moja mamusia przypominała jej o tym, obruszała się i odpowiadała, że fachu wcale sobie nie wybierała, lecz warunki ją zmusiły do parzenia kawy i wystawiania za ladą w kawiarni. Odpłacając pięknym za

nadobne przypominała mamie, że pan doktor, który jest w mamy guście, jest w tym samym wieku, co jej protegowany, ale jest rozwodnikiem. Więc musiał odpaść jako kandydat na męża dla mnie, bo w rodzinie rozwodów bano się jak ognia. (Niestety ja, mimo że dokonałam osobiście wyboru męża, zapoczątkowałam ten potępiany proceder). Co roku inny pan miał złamane serce, bo ja, chociaż korzystałam z dobrodziejstw wakacji spędzanych w Pińczowie, z kąpielą w Nidzie i smaczными pralinkami — zdecydowanie wolałam rówieśników i partie proponowane przez ciocię odrzucałam konsekwentnie.

A może czekałam już na tego zza oceanu? Cóż on robił wówczas? W wyniku zmiany ustroju na dalekiej gorącej wyspie karaibskiej i przyłączenia się Kuby do obozu krajów socjalistycznych, rzesze młodych, zdolnych ludzi opuszczało kraj, aby studiować w bratnich wschodnioeuropejskich państwach. Wmawiano nam, że dzięki rewolucji zdolni biedacy, czy chłopcy „spod strzech” byli wysyłani za granicę w celu zdobywania wiedzy, ale była to tylko propaganda. Pierwsi studenci kubańscy pochodzili z dobrych, zamożnych (przed rewolucją) domów. Odebrali staranne wykształcenie, aby mogli podoląć poziomowi studiów w Europie, a ich rodzice mieli ugruntowaną pozycję w nowym ładzie społecznym. O tym, że mój przyszły mąż został studentem Politechniki Wrocławskiej zdecydowało nie tylko to, iż był zdolny i znał języki, ale również stanowisko jego ojca w nowej kubańskiej rzeczywistości.

Kiedy młody Kubańczyk płynął statkiem przez Atlantyk, zgodnie ze swoim przeznaczeniem, moją wyobraźnię pobudzały powieści przygodowe połykane z ciekawością (acz na niekorzyść wkuwania wiedzy) i podsycane wróżbą starej Cyganki. Kubańczyk, który przyplął do Polski i zdecydował się po rocznym kursie języka polskiego w Łodzi na zgłębianie tajemnic chemii, był w moim wieku. Na razie on studiował we Wrocławiu, ja w Kielcach. Młodemu adeptowi chemii podobało się u nas do tego stopnia, że wolał spędzać wakacje na obozach studenckich w Polsce, aniżeli w rodzinnej Hawanie. Podczas gdy on przygotowywał się do

....cd na str. 14

...ze str. 13

ostatnich egzaminów i zastanawiał jak najlepiej spędzić wolny czas, ja też miałam sesję, ale bardziej niż zaliczenia przeżywałam wspomniany zawód miłosny. Pierwszy raz w życiu odrącono moje uczucie. Przysiękałam sobie, że więcej się to nie powtórzy i słowa dotrzymałam. Ale wtedy wylewałam morze łez, rozpamiętywałam swoją niedolę i pogrążałam się w tragedii do tego stopnia, że oblałam gramatykę opisową. Czekano mnie kucie w czasie letnich miesięcy, więc nie było mi wesoło również z tego powodu. Jedynym jaśniejszym punktem były przyznane mi wczasy studenckie do Giżycka. Niestety i tu był problem, miałam tam, bowiem jechać z chłopakiem, którego uważałam za narzeczonego, ale on miał inne zdanie na ten temat i właśnie mnie porzucił. Moja duma nie pozwoliła mi na wyjazd na Mazury i zrobiłam wszystko, aby koić mój ból w innym miejscu, z daleka od jego sprawcy. Byłam w Radzie Uczelnianej, więc udało mi się zmienić Giżycko na Poddębnie na naszym polskim wybrzeżu. Uważny czytelnik może w tej chwili zapytać: co ma Poddębnie do Rowów, gdzie miało się wszystko zacząć? Proszę o cierpliwość, a zaraz sprawa się wyjaśni.

Lipiec zaczął się deszczowo. Pociągi wypełnione po brzegi wczasowiczami jechały z południa nad Bałtyk, by urlopowicze mogli odetchnąć nadmorskim powietrzem i nacieszyć się słońcem. Wśród licznych podróźnych była grupa Kubańczyków z akademika na wrocławskich Krzykach. Los zrządził, że w ten sam dzień, co oni wyjechałam ze Skalmierza, żegnana strugami deszczu oraz maminymi łzami i upomnieniami. Wąskotorówką dotarłam do Miechowa, gdzie przesiadłam się na pociąg do Krakowa. Z Krakowa w nastroju nieróżniącym się od pogody wsiadłam do pociągu do Gdyni. Przez pół Polski przejechałam, stojąc na jednej nodze w przeladowanym wagonie. W Gdyni wysiadłam ledwo żywa i autobusem dojechałam do Słupska, aby w końcu jako autostopowiczka przebyć ostatni etap podróży traktorem. Kierowca był uprzejmy, ale ja uważałam ten fakt za niewiodącą do niczego dobrego degradację. Cóż, nie wiedziałam, co mnie jeszcze czeka! Kiedy dobrnęłam w końcu do Poddębna (uwaga!), wolnych miejsc już nie było. Kierownik obozu ulitował

się nade mną i odesłał z odpowiednią notatką do innego obozu, do Rowów (właśnie!).

Przeznaczenie wahało się, jakby chciało poigrać moim losem, zboczyło trochę z wyznaczonego celu, ale mądre Parki zadbały, abym dojechała na właściwe miejsce. Skierowały mnie na wiejską drogę, gdzie mogłam liczyć tylko na najprymitywniejsze środki lokomocji, czyli pojazdy konne. Na miejsce przeznaczenia dotarłam szczęśliwie furmanką. Furman był sympatyczny, poczęstował mnie papierosem. Nie paliłam, ale znałam już smak papierosów. Nawet umiałam się zaciągać. Nauczyła mnie moja koleżanka Alina. Alina od wczesnych lat kopciła jak nie przymierzając komin w czasie ciężkiej zimy. Była rok młodsza ode mnie, ale sztukę palenia posiadała bardzo wcześnie. Kryła się z nią u nas w krzakach, w ogrodzie. I tam wciągała mnie w nałóg. Obiecywała, że nauczy mnie puszczać dym uszami, ale nie doszło do tego, bo mój tato przyłapał nas w momencie, kiedy zaciągnęłam się sportem tak głęboko, że połknęłam dym i zrobiło mi się niedobrze. Zwróciłam nie tylko dym, ale i cały obiad i leżałam prawie nieprzytomna. Alina dała dyla, a ja jak przyszedłam do siebie zarobiłam kilka mocnych pasów z obietnicą zarobienia ich większej ilości, jeśli jeszcze raz powtórzę próbę. Z Aliną nie powtórzyłam więcej, ale kiedy zaczęłam chodzić z „Maćkiem”, ten za punkt honoru uznał nauczanie mnie puszczenia kóelek z dymu. Chłopak był przystojny i wydawał mi się dorosły, bo dwa lata starszy ode mnie, ponadto zimując drugi raz w siódmej klasie (wcześniej zimował w szóstej) był z respektem traktowany przez moich rówieśników. Był w typie Maćka Chelmickego, bohatera filmu „Popiół i diament”, co zadecydowało, że zostałam jego dziewczyną i „chodziłam z nim”, jak to się wówczas nazywało (i rzeczywiście polegało wyłącznie na „chodzeniu”). Maćka grał Zbyszek Cybulski, bożyszcze dziewcząt mojego pokolenia. Wiedziałam, że wszystkie młodsze i starsze koleżanki kochały się w Maćku (w Maćku, czy Zbyszku?) i zazdrościły mi szczęścia, że mnie wybrał jego sobowtór. A ja byłam dumna i błada z tego powodu i mojego chłopaka o dość prozaicznym imieniu nazywałam „Maciek”. Z Maćkiem chodziliśmy na spacerki nową asfaltową drogą, która

służyła za miejsce spotkań chodzących ze sobą parom. Za mostem siadaliśmy nad rzeką, on zapalał papierosa, zaciągał się pokazowo, puszczał kilka zgrabnych kóelek, po czym wyjmował papierosa ze swoich ust i podawał go mnie. Bardzo starałam się go naśladować, aż udało mi się puścić kilka kóelek, za co Maciek nagrodził mnie długim pocałunkiem. Tak to równocześnie niemal poznałam smak tytoniu oraz smak pierwszego pocałunku. Zdecydowanie wolałam pocałunki. Zdobyłam w nich pewną wprawę, na niekorzyść palenia. Może, dlatego palaczem nie zostałam nigdy...

Ale wtedy do dobrego tonu należało palić, więc nie chcąc, żeby furman myślał o mnie jak o jakiejś prowincjonalnej gąsce, wzięłam sporta i wypuszczając kłęby dymu oglądałam z uwagą prześwitującą przez mijane zagajniki zielonkawą wodę.

Słońce drgało w liściach mijanych drzew, wiaterek szumiał w koronach drzew, furmanka skrzypiała. Mogłam do woli rozkoszować się widokami, bo koń szedł noga za nogą, za nim dreptał pies, a furman był milczący, nawet trochę drzemał.

Zawsze bardzo dużo czytałam, szczególnie o dalekich morzach. Oglądałam na mapach i globusie wielkie przestrzenie niebieskich wód i starałam się je sobie wyobrażać. Morza, oceany i opowieści o nich fascynowały mnie na długo wcześniej zanim zobaczyłam Bałtyk. A zobaczyłam po raz pierwszy, kiedy miałam jedenaście lat! Moje marzenie spełnili nieznani mi cioteczni bracia. Kiedy ja się urodziłam, oni studiowali w Poznaniu, zaś po studiach nie wrócili w rodzinne strony, bowiem mieli płamę w życiorysie, która mogła w tamtych czasach spowodować długie więzienie albo kosztować utratę życia. Plama nazywała się Armia Krajowa. Obydwaj wyjechali na Pomorze. Tam znaleźli sobie żony, urodziły im się dzieci. Ponieważ nie mogli przyjeżdżać w rodzinne strony w powojennych latach z wyżej wymienionych powodów, zaprosili mnie do siebie na wakacje. Byłam córeczką ich ukochanej, niewiele starszej od nich cioci Zosi. Podróż trwała z przerwami parę dni. Po drodze zatrzymaliśmy się u mojego ojca chrzestnego Romka (najstarszego brata tych dwóch z Pomorza) w Warszawie, gdzie zobaczyłam dar Stalina, o którym

....cd str. 24

....ze str. 6 Ograniczamy się do szybkich, gotowych, a przy tym funkcjonalnych i tanich naklejek i barwników sztucznych. Oto krótka ściągą z tradycyjnych ozdób wielkanocnych, dziś znanych w niektórych kołach gospodyń wiejskich i kółkach folklorystycznych: Kraszanki czyli jajka farbowane na całej powierzchni jednolitym kolorem.

Drapanki, czyli najpierw trzeba było zrobić kraszankę, a by potem móc na niej wydrapać ozdobne wzory. Czy praca podwójna. Wydrapywanie wzorów na zabarwionych kraszankach.

Wydmuszki- weź jajko, zrób dwie dziurki z obu stron, najlepiej igłą. Dmuchać w jedną dziurkę. Jak wyleci z jajka żółtko, to możesz je pokolorować.

Pisanki- jeśli na czystą skorupkę naniesiemy wzór z roztopionego wosku, a następnie zanurzymy jajo w roztworze barwnika, to zabarwią się tylko odsłonięte fragmenty skorupki. Części ukryte pod woskiem nie zmieniają koloru. Po wyjęciu jajka z kąpieli wystarczy zetrzeć wosk miękką ściereczką.

Pisanki – oklejanki. Kiedyś do oklejania służyła włóczka lub łyko trzciny. Współcześnie można pomóc sobie barwnym papierem, cienkim materiałem o ciekawym wzorze lub kolorowej samoprzylepnej folii. Była niegdyś taka tradycja, że przed śniadaniem wielkanocnym wrócono sobie ...z pisanek. To dość dziwne połączenie chrześcijańskiej tradycji i ludowych, wręcz zabobonnych wierzeń. Z kosza pełnego różnokolorowych pisanek, każdy z biesiadników wybierał jedną z zamkniętymi oczami. Każdy kolor miał przypisane sobie znaczenie, które wróżyło, co wydarzy się w kolejnym roku.

Jędrzej Śniadecki (1768-1838)



W ubiegłym roku minęła 170 rocznica od śmierci jednego z najwybitniejszych naszych uczonych, chemika i lekarza – Jędrzeja Śniadeckiego.

Jędrzej Śniadecki urodził się w Wielkopolsce. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim nauki przyrodnicze i medycynę. Po trzech latach wyjechał za granicę. W Padwie (Włochy) uzyskał dyplom doktora medycyny i filozofii, następnie uzupełnił swoją wiedzę w Paryżu i Londynie. Po powrocie do kraju osiedlił się w Wilnie, gdzie powierzono mu katedrę chemii na tamtejszym uniwersytecie.

Wykłady młodego profesora wywoływały ogromne poruszenie. Nie odbywały się bowiem w języku łacińskim, jak odwieczny zwyczaj nakazywał, ale po polsku! Po raz pierwszy z katedry uniwersyteckiej roztrząsano zawikłe kwestie naukowe – w języku ojczystym. A i treść owych wykładów, popartych zawsze doświadczeniem, była sensacją. Śniadecki zapoznawał bowiem słuchaczy z najnowszymi teoriami znakomitych ówczesnych uczonych, zwłaszcza francuskiego chemika – Lavoisiera (Lawoazier).

Sala zawsze była wypełniona po brzegi. Na wykłady przychodzili nie tylko studenci, ale wiele osób spoza uniwersytetu, nawet „damy z towarzystwa”. Aby ułatwić studentom naukę, profesor Śniadecki wydał pierwszy oryginalny, w języku polskim napisany podręcznik chemii, uzupełniony słownikiem nazw chemicznych. Najważniejszą jednak pracą Jędrzeja Śniadeckiego jest dzieło pt. „Teoria jestestw organicznych”, wydane w latach 1804-1811. Śniadecki wyłożył tu po raz pierwszy, opartą na naukowych podstawach, teorię życia. „Życie w przyrodzie polega na ciągłej przemianie formy – pisał – a w każdej pojedynczej istocie, na nieustannej przemianie materii...Można całą ożywioną część świata naszego uważać za organiczną jedność.” Teoria ta – to podstawa całej nowożytnej nauki. W późniejszych latach więcej czasu poświęcał medycynie.

Zwrócił uwagę na znaczenie słońca dla zdrowia ludzkiego, zalecał przy pomocy słońca zwalczać krzywicę. Wielką popularność zyskał sobie także jako działacz społeczny. Wraz z grupą postępowych ludzi, skupionych przy Uniwersytecie Wileńskim, założył „Towarzystwo Szubrawców”, które wypowiedziało walkę ciemnocie, zacofaniu, przesądom i wszelkim hamulcom ograniczającym postęp i swobodę myśli. Towarzystwo wydawało własną gazetę – „Wiadomości Brukowe”, na łamach której Śniadecki zabłysnął jako znakomity satyryk, autor ciętych i dowcipnych felietonów. Aż po ostatnie dni życia interesował się wieloma sprawami, był czynny i ruchliwy. Walcząc z chorobą – sam jej wreszcie uległ. Zmarł na ospę 3 maja 1838 roku.

Wyszukała Maria Zamirska

Business Printing

Drukowanie zaproszeń na wesela,
Dokumenty firmowe, koperty, czek, różne
formy, naklejki, raporty, ogłoszenia,
pieczętki. Kopie czarno białe i kolorowe

Tel: 623-3555

111 May Str. South
Philip Spakowski



**Stowarzyszenie Polskich Kombatantów
w Kanadzie Koło Nr. 1**

**Royal Canadian Legion Polish Combatants
Branch No. 219**

209 N. Cumberland Street, Thunder Bay, Ont. P7A 4N2
Office- 345-1861, Kitchen -344-7842, Fax -346-4408

Wynajem hali na wesela, shags, bankiety, do 324 gości
Sprzedaż Pierogów, Gołąbków w każdą środę od 9:00 rano do 17:00
Bar Otwarty - 7 dni w tygodniu. W każdy Piątek orkiestra od 21:00 - 1:00
Wstęp wolny od opłat - Wszyscy mile widziani.





Wiosna to taki czas, kiedy człowiekowi naprawdę chce się żyć. Zachęteni promieniami słońca, odzyskujemy zaginiony optymizm. Człowiek staje się miłszy, życzliwszy, mniej skory do klótni. Żyć nie umierać.

Błądzą mi po głowie słowa „Wiosna, cieplejszy wieje wiatr. Wiosna, znów nam ubyło lat... O ile z pierwszymi słowami tej piosenki zgadzam się całkowicie, o tyle dalszy ciąg budzi zastrzeżenia. Jakoś nie czuję, żeby kolejne wiosny miały zamiar zrobić ze mnie nastolatkę. Szczerze mówiąc nie za bardzo bym nawet chciała takiej przemiany. No, chyba żeby udało mi się zatrzymać doświadczenia jakie nabyłam przez kolejne lata mojego życia. Ale widać tak już skonstruowano ludzki żywot, że *po to w młodości popełniamy błędy, żebyśmy mieli czego żałować, jak będziemy dorośli...*

Gdy jesteśmy starsi, próbujemy przekazać nabyte doświadczenia naszym dzieciom, by ustrzec je przed wszelkim złem tego świata. Pojawia się wtedy znane wszystkim stwierdzenie „za moich czasów....”, które tak naprawdę tyle obchodzi nasze pociechy co zeszłoroczny śnieg. Każdy idzie swoją własną drogą, która daleka jest od tej, jaką chcieli nam wyznaczyć rodzice, nie łudźmy się więc, że coś się w tej materii zmieni. Tak szczerze mówiąc, to zmiany dotyczą całego otaczającego nas świata. I mimo

Moje wielkanocne przemyślenia

tego, że cieszymy się postępowo ułatwiającym nam życie, to niejeden z nas wraca myślami do lat dzieciństwa i z rozrzewnieniem przypomina sobie tamte czasy. Ot, chociażby Wielkanocne święta. Pamiętam z jakim zniecierpliwieniem czekałam co roku na paczkę, którą otrzymywałyśmy z okazji świąt od mieszkającego w bieszczadzkiej wsi brata mojego taty. Owinięty dokładnie sznurkiem karton wydawał się być kufrem pełnym skarbów. Jakże różnił się on od świątecznych paczek wysyłanych z Kanady do Polski! Dwa płócienne worki z mąką pszenną i żytnią, osetka masła, którego niepowtarzalny smak zapamiętałam do końca życia; pachnące jabłka i wypatroszona kaczka, we wnętrzu której zwinięte były zielone listki młodej pokrzywy mające zapobiec zepsuciu się mięsa. Największą frajdę sprawiało mi jednak wyszukiwanie kolorowych pisanek, schowanych w worku z mąką. Były to prawdziwe dzieła sztuki malowane najpierw w przepiękne wzory roztopionym woskiem, a później zanurzone w naturalnych barwnikach. Rudo-brązowe powstawały dzięki cebulowemu łupinom, żółto-żółte zawdzięczały swą barwę wywarowi z kory młodej jabłoni lub kwiatów nagietka. Fioletowe - płatkom kwiatu ciemnej malwy. Zielone pędem młodego żyta lub listkom barwinka. Czarne - wywarowi z kory dębu, olchy lub łupin orzecha włoskiego, a różowe były dziełem soku z pocziwego buraka. Każda z pisanek była niepowtarzalna, a wyczarowane przez naturę kolory rozweselały nasz wielkanocny stół. Układałam te caczuszki w wiklinowym koszyczku, obok wszystkich specjałów przeznaczonych do poświęcenia i dumna maszerowałam w Wielkanocną Sobotę do kościoła. Wydawało mi się wtedy, że wszyscy podziwiają wyczarowane w Bieszczadach pisanki...

A ileż radości miałam podczas świątecznego śniadania! Na stole pojawiały się - robione przez moich rodziców - pachnące szynki i kielbasy w towarzystwie piekielnie ostrego chrzanu, którego zapach wychodził nosem, powodując salwy śmiechu całej rodziny. Mieszkanie udekorowane było wiosennymi kwiatami przyniesionymi z naszego ogródka, baziemi i brzozowymi gałązkami, które wypuszczały pierwsze listki.

Na półkach mebli ustawiałam kartki z życzeniami świątecznymi jakie otrzymywałyśmy od rodziny i przyjaciół...

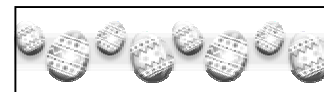
Zastanawiam się, czy tak naprawdę powinniśmy się cieszyć, że świat pędzi do przodu? Czy wysłane internetem świąteczne życzenia mogą zastąpić te na kawałku kartonika, napisane ręką kogoś nam bliskiego? Czy nasze obecne, ucywilizowane życie tak naprawdę nie jest tylko namiastką tego, za czym tak bardzo tęsknimy, a co minęło bezpowrotnie?

Opowiedziałam historię świątecznej paczki mojej córce. Stwierdziła, że nie będziemy w tym roku kupować barwników do jajek. Spróbujemy wyczarować bieszczadzkie pisanki...

Wyszło na to, że stwierdzenie „za moich czasów” jeszcze nie całkiem straciło na wartości.

Ilona Girzewska

Z okazji zbliżających się Świąt składam wiosenne życzenia, aby w Waszych sercach, rodzinach i domach zagościła radość, spokój i wielka nadzieja odradzającego się życia.



TWINPORT TIRE Complete Tire Service

GARY RENNER
SALES



DUNLOP

563 S. Syndicate Avenue
Thunder Bay, Ontario
P7E 1E6



MICHELIN

Bus.: 623-0475
Res.: 345-8187



**Royal Canadian Legion
Polish Veterans Br. 149**
730 Simpson Street

Catering in two halls from 40 to 350 persons: weddings, anniversaries, shags and showers. Ideal place for meetings. Air-conditioning, ample parking.

For booking call 623-0543

12 noon -5pm - Monday to Friday



W październiku, 1939 roku. Vilnius.

Dziś chłopaki namówili mnie pójść do fotografa. Znaleźli tu takiego, co dobrze mówi po rosyjsku i wyśmienicie fotografuje w sposób bohaterski. A przecież warto mieć pamiątkę z bojowych dni. I Duniaszce tak samo posłać można. Niech zobaczy jak wygląda waleczny oficer sowiecki. No i bratu posłę też, żeby wiedział, iż wielką obecnie figurą jestem. No i poszliśmy. Kapitan Jegorow prowadzi. Każdy z nas na całą ulicę wspaniale perfumami pachnie. Wszyscy przechodnie oglądają się i podziwiają nas. Ja sam, dzisiaj rano, wylałem na głowę sobie ćwierć flaszki najlepszych na świecie perfum sowieckiej produkcji.

„Stalinowski Oddech” nazywają się i pachną najmniej na pięć metrów. Słyszę ja, lejtnant Dubin krzyczy: – Chłopaki, patrzcie! Przecież im odpoczywać wolno!

Stanęliśmy i patrzymy. Artel robotników ulicę reperuje. Wylewali ją asfaltem. Widać od razu, że proletariusze. Jedni w kombinezonach, inni w bluzach. A istotnie pracują powoli.

Jeden siedzi na taczce. Inny pali. Trzeci papierosa kręci. A niektórzy pracują sobie powoli. I rzeczywiście nikt ich nie popędza, ani batem lub kijem nie bije, jak to nam wiadomo, zwyczajnie się dzieje we wszystkich państwach

kapitalistycznych. Przecież wiemy dokładnie, jak burżuje katują swych robotników, aby większe normy pracy z nich wydobyć. Rzeczywiście zagadka była wielka. Ale zaraz kapitan Jegorow nam tę sprawę dokładnie wytłumaczył: – To, rozumiecie, są już wolni robotnicy. Władza sowiecka ich wyzwoliła i pozwala na razie pracować powoli, żeby nabrali sił do przyszłej stachanowskiej pracy na korzyść Związku Radzieckiego. Zrozumieliśmy tę sprawę i poszli dalej. Zawsze mądry człowiek potrafi wszystko

mądrze wytłumaczyć.

Otóż przychodzimy do fotografa. Było nas pięciu. Fotograf pokazał nam różne zdjęcia, żeby wybraliśmy sobie pozy. Potem lejtnant Dubin pierwszy usiadł w fotelu. Daliśmy jemu wszystkie nasze medale. Razem było ich dwanaście. No i zegarki, dla uwidocznienia ich na zdjęciu, pożyczylimy. Okazało się, że już wszyscy zegarki posiadamy, zawdzięczając władzy radzieckiej. A kapitan Jegorow nawet dwa sobie zdobył.

Pięknie!

Za dwa dni zdjęcia ja zabrałem. Trudno było uwierzyć własnym oczom. Medali pełną pierś. Z lewej kieszeni gimnastorki łańcuszek od zegarka widać wyraźnie. Z kieszonki u spodni tak samo dewizka wisi zachwycająco. A na rękach po dwa zegarki... Kazałem ja fotografowi jeszcze tuzin tych portretów mi wykonać. Ważna będzie to pamiątka i dokument historyczny wielkiej wagi.

A przed tym miałem ja cholerny kłopot z tamtą przekłętą, burżuazyjną wanną. Pomyślałem sobie tak: „Przed pójściem do fotografa trzeba wykapać się, aby lepiej wyjść na zdjęciu, bo z braku czasu i chęci ja ze dwa miesiące w łaźni nie byłem”. Akurat nauczycielka, Maria Aleksandrowna, powiedziała mi rano, że jest gorąca woda, więc może chcę skorzystać ze sposobności. Coś ona za często mi tę kąpiel przypomina! Prawie każdego tygodnia. A może zauważyła, że trochę „żywego srebra” mam? Ale rzecz wiadoma, woszebijek nie ma, więc i wesz musi być. Chociaż, prawdę powiedziawszy, na to i woszebijki nie pomagają. Ona, wesz, również swój rozum i spryt ma. Wie jak się chronić. Ale to jest drobiazg mało znaczący.

No, przychodzę ja do tej ich wanny. Rozebrałem się i kocioł pomacałem, gorący jak czort!

Więc kran otwieram. A stamtąd jak lunie wrzątek! Ani mi w głowie w coś takiego leżść. Skóry by na mnie nie zostało. Zakręciłem ja kran. Wrzątek do cholery spuściłem z wanny. Potem drugi kran zauważyłem. Otwieram go, a stamtąd zupełnie zimna woda wali. Też, człowieku, nie wleziesz, bo choroby dostaniesz. Zakręciłem ja kran, do wanny naplułem, włosy zimną wodą namoczyłem, żeby wiedziały zarazy, że kąpałem się. A tamta żmija burżujska, Maria Aleksandrowna, jak przez ich pokój na korytarz przechodziłem, zapytała: – Przyjemna kąpiel była?

– Bardzo – powiedziałem. – Żebym dużo wolnego czasu miał, to nawet co miesiąc korzystałbym. My w Związku Radzieckim też higienę uwielbiamy nadzwyczajnie.

A swoją drogą ciekawe, jak te babcie taką gorącą wodą wytrzymują, bo chyba w zimnej nie kąpią się? Przypuszczam, że od dzieciństwa są przyzwyczajone we wrzątku pluskać się!

Też przyjemność!

Wróciłem do pokoju zły jak czort i myślę sobie tak: trzeba list do Duniaszki napisać, żeby naprawdę cebuli i kartofli mnie nie wysyłała. Śmiechu by ze mnie chłopaki narobili. Więc zaraz taki list do niej wysłałem:

Październik, 1939 roku. Vilnius.

„Mila Duniaszko!

List twój bardzo prędko otrzymałem i za ukłony całej twojej rodzinie jestem wdzięczny. Co się tyczy posyłki dla mnie, to bardzo ci dziękuję, ale proszę żadnej mi żywności nie wysyłać, bo mam tu wszystko czego tylko zapragnę. Właśnie nadeszły tamte eszelony, co ty jeden z nich na stacji widziałas z plakatami: CHLEB DLA GŁODUJĄCEJ POLSKI. Więc mam teraz i chleb i do chleba. Wdzięczny jestem bezgranicznie władzy radzieckiej i naszemu kochanemu wodzowi, towarzyszowi Stalinowi, za troskę o nas, bohaterów niezwykłej Armii Czerwonej. Burżuazja tu aż zębami zgrzyta ze złości, widząc jak zjadamy się różnymi kielbasami i inną słoniną.

Posyłam ci moją fotografię, żebyś wiedziała jak teraz wygląda waleczny bohater i obrońca Związku Radzieckiego, dzień i noc nieustannie stojący na straży naszej świętej Rosji i całego proletariatu. Zegarki te, co widzisz u mnie na rękach, są prawdziwe, i dewizki, które wiszą z kieszonek, też są przy zegarkach. Tak, że można powiedzieć, fason trzymam należycie.

Co się tyczy Morgałowa, to za to, że mówił iż będzie wojna z Niemcami, należało się nie tylko go – faszystowskiego psa – do łagru wysłać, lecz i skórę z niego – imperialistycznego pacholka – zedrzeć. Ja niedawno czytałem książkę o wielkim niemieckim wodzu i najlepszym przyjacielu naszego kochanego OJCA Stalina, Adolfie Hitlerze. On jest też proletariuszem i buduje socjalistyczną ojczyznę dla swojego narodu tak samo i taką samą,cd na str. 20

KUCHNIA - Lucy Michalak**Mazurek z
Marmoladą**

Bardzo prosty sposób na smaczny, tradycyjny mazurek wielkanocny.

Składniki na ciasto:

1/2 kg mąki

kostka margaryny

3/4 szklanki cukru

2 jajka

Składniki na wierzch ciasta:

marmolada konfitury wiśniowe

orzechy

lukier cytrynowy

Z przesianej mąki, cukru, margaryny i jajek zagniatamy ciasto, wkładamy do woreczka foliowego i umieszczamy na godzinę w lodówce. Spód od mazurka pieczemy w temperaturze 200°C, aż nabierze złotej barwy.

Gotowy placek smarujemy marmoladą i lukrujemy. Z wierzchu dekorujemy mazurek wiśniami z konfitur i orzechami.

Staropolski, tradycyjny przepis wg.

'Kosowskiej Kuchni Jarskiej' z 1929 roku z Wydawnictwa M. Arcta w Warszawie

Składniki na lukier cytrynowy:

50 dkg cukru

3/4 szklanki wody

cytryna

Cukier zalać wodą, najlepiej wieczorem, niech stoi całą noc. Na drugi dzień gotować w rondlu, przykrytym szczelną pokrywką - na wolnym ogniu, aż zacznie perełkować. Próbować na łyżce lub nożu, a gdy się nie rozlewa, wtedy naczynie wstawić w zimną wodę i ucierać. Kiedy bieleje, dodać soku z cytryny i trzeć do zupełnej białości. Polewać tort nim zastygnie.

Można też ugotowany do odpowiedniej gęstości syrop wstawić do naczynia z wodą, skropić cytryną i trzeć aż wystygnie. Dla zabarwienia lub smaku można dodać soku różanego, pomarańczowego, a w braku tych, soku z buraka.

Ćwikła z chrzanem

Czas przygotowania: 10 min

Niezbędne składniki:

1 kg buraków czerwonych, 1 jabłko

kwaskowate (szara reneta)

1 cebula, 2-3 łyżki startego chrzanu,

czerwone wytrawne wino

zamiast wina może swobodnie być woda,

sól, cukier, pieprz, ocet balsamiczny (sok

z cytryny lub ocet winny)

Sposób przygotowania:

Buraki myjemy i pieczemy około 1 godziny w piekarniku w temp 150-200°C

Obieramy je i trzemy na grubych otworach tarki lub malaksera (teoria mówi, że powinno się na małych ale ja nie lubię takiej miazgi), tak samo obrane jabłko. Dodajemy chrzan, posiekaną drobno cebulę i resztę składników.

Wszystko dokładnie z sobą mieszamy. Jeśli ćwikła jest zbyt sucha możemy dolać czerwone wytrawne wino lub zwykłą wodę. (Musimy wtedy jeszcze chwilę poddusić w rondlu). Ćwikłę przekładamy do słoja i przechowujemy to w lodówce. Zwykle przed podaniem na stół mieszam ją jeszcze z gęstą słodką śmietaną.

Savoir Vivre Etykieta

Jeśli gospodarze stwierdzą, że jedna z zaproszonych par nie przybyła, powinni czekać pół godziny, jednak nie dłużej, gdyż dalsze oczekiwanie obrażałoby gości, którzy przybyli na czas.

Jeśli gospodarze dojdą do wniosku, że goście tylko się spóźnią, powinni pozostawić nakrycie, a po rozpoczęciu posiłku wyjaśnić przyczynę ich nieobecności. Jeśli natomiast stwierdzą, że goście ci w ogóle nie przyjdą, powinni dokonać poprawek w planie stołu, usuwając dyskretnie nakrycia przeznaczone dla tych gości. Nakrycia można usunąć dopiero wtedy, gdy jest pewność, że goście nie przyjdą. W innym wypadku może powstać dość przykra sytuacja: wszyscy siedzą przy stole i prowadzą ożywioną rozmowę, gdy zjawiają się spóźnieni goście, dla których nie ma już miejsca.

Gospodyni zaprasza do stołu kobiety, gospodarz - mężczyzn i wchodzi do jadalni ostatni.

Gospodyni kończy jedzenie ostatnia.

Po porozumieniu się wzrokiem z gospodarzem i upewnieniu się, że wszyscy już zjedli, gospodyni składa serwetkę i w ten sposób daje znak, że posiłek jest zakończony. Idąc za przykładem gospodyni, goście kładą serwetkę na stół z lewej strony talerza. Nie składają jej tak starannie, jak była ułożona przed użyciem, ale też nie pozostawiają jej w nieładzie. Gospodyni nie spieszy się jednak ze wstaniem od stołu, chcąc w ten sposób umożliwić zakończenie rozmowy, dopalenie papierosa, dopicie znajdującego się w kieliszkach napoju. cdn

GO MY TRAVEL .CA

Thunder Bay Travel

2 Locations:

202 Red River Road **345-2535** Toll Free: 1-800-465-3939

122 Centennial Square **623-7473**

www.tbtravel.com • www.gomytravel.ca

**Simpson Meat & Deli**

Codziennie świeże wędliny

- Polskie słodczyce, soki, herbata, konserwy i wiele innych smacznych wyrobów

- Tace z wędliną

605 Simpson Street

Thunder Bay, Ontario

623-5610

Właściciel: Alex Chudyk

ZAPRASZAMY !

Zabezpiecz
swoją rodzinę.

Zabezpiecz
sвій dom.

the
War
on Fire

Przyłącz się do Wojny z
Pożarami
Aby znaleźć biuro zapobiegania
pożarom w swojej dzielnicy,
odwiedź
web site Miasta Toronto pod
www.city.toronto.on.ca
lub zadzwoń do
Access Toronto pod numer
416-338-0338

Ochłódź oparzenie

Jeśli ktoś się oparzy, natychmiast zacznij polewać ranę przez 5 do 10 minut zimną wodą aby złagodzić ból. Jeśli miejsce poparzone jest pokryte pęcherzami lub zwęglone, natychmiast wezwij lekarza.



Potrzebujesz pomocy?

Jeśli potrzebujesz pomocy z wypróbowaniem swoich alarmów przeciwpożarowych lub przygotowaniem planu ucieczki na wypadek pożaru, zwróć się do Straży Pożarnej Toronto (Toronto Fire Services).

2 Starsi i Mądrzejsi



Przepisy bezpieczeństwa
przeciwpożarowego
dla osób starszych

Starsi i Mądrzejsi

Bądź przygotowany/a na wypadek pożaru.

Sprawdź swój dom pod kątem niebezpieczeństwa pożaru. Musisz wiedzieć, co robić i gdzie pójść w przypadku pożaru. Należy przygotować i przećwiczyć plan ucieczki łącznie ze wszystkimi domownikami.

Zainstaluj alarmy przeciwpożarowe



Alarmy przeciwpożarowe chronią wszystkich. Należy zainstalować alarmy przeciwpożarowe na każdym piętrze domu, przede wszystkim blisko sypialni. Należy sprawdzać alarmy co miesiąc naciskając przycisk alarmu kijem do

szczotki lub laską. Trzeba upewnić się, że alarm jest dobrze słyszalny z każdego miejsca w domu.

Jeśli palisz

Używaj głębokie popielniczki i zawsze upewnij się, że niedopalki są zgaszone. Nigdy nie pal w łóżku kiedy czujesz się senny/a lub bierzesz lekarstwa.

Zachowaj ostrożność w trakcie gotowania

Nie należy nosić luźnego ubrania i uważać aby nie sięgać ręką nad gorącymi palnikami. Nie wolno odchodzić od pieca w



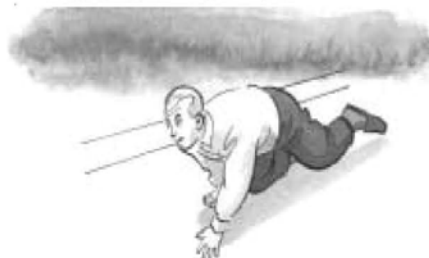
trakcie gotowania. Jeśli garnek zapali się, trzeba przykryć go pokrywką i wyłączyć palnik.

Zatrzymaj się, połóż się i tocz!



Jeśli ubranie zapali się, nie uciekaj! Zatrzymaj się w miejscu, w którym się znajdujesz, połóż się na podłodze, zakryj twarz rękoma i tocz się tak długo aż zgasisz płomienie.

Czołgaj się nisko pod dymem



Nie rób nic, co może spowodować, że będziesz bliżej od ognia. Jeśli zaskoczy cię dym, trzymaj się blisko podłogi. Na rękach i kolanach wyczółgaj się do najbliższego bezpiecznego wyjścia.

Wokół grzejników należy zachować przestrzeń.

Grzejniki powinny znajdować się przynajmniej 1 metra (3 stóp) od wszystkich łatwopalnych przedmiotów – łącznie z Tobą! Przypadkowy kontakt grzejnikiem może spowodować pożar.



Jeśli nie możesz wyjść



- ▼ Zamknij, ale nie na klucz, wszystkie drzwi aby umożliwić dostęp strażakom.
- ▼ Zabezpiecz wszystkie szczeliny dokoła drzwi i wentylatorów, przy użyciu mokrych ręczników lub prześcieradeł.
- ▼ Częściowo otwórz okno, jeśli to jest możliwe. Zamknij okno, jeśli wchodzi przez nie dym.
- ▼ Trzymaj się blisko podłogi. Ciepło i gazy toksyczne wznoszą się.
- ▼ Machaj białym prześcieradłem lub ręcznikiem aby zwrócić uwagę strażaków.
- ▼ Zadzwoń na 9-1-1 aby powiedzieć im gdzie się znajdujesz. Czekaj na pomoc. Staraj się zachować spokój. Nie wpadaj w panikę.
- ▼ Czekaj na instrukcje jak opuścić dom.

...ze str. 17

jak i nasz WIELKI Stalin. I nigdy nie może być wojny między dwoma bratnimi narodami.

To jest jasne dla każdego normalnego człowieka. A słuchy o wojnie puszczają polscy panowie i agenci imperialistów angielskich. Ale z nimi wszystkimi wkrótce my, razem z towarzyszem TOWARZYSZA Stalina, Adolfem Hitlerem, rozprawimy się. Posyłam niskie ukłony dla całej twej rodziny i dla ciebie, Duniaszko. Ja dumnie stoję pod wysoko wzniosłym sztandarem Lenina – STALINA i bohatersko wytrzymuję wściekły opór krwawych pacholców burżuazyjnych.

Twój do grobowej deski, Miszka Zubow” Tak, list mi ten do Duniaszki udał się niczego sobie. Widać z niego i twardość bolszewicką, i uczciwą postawę socjalistyczną, i wierność niezłomną dla partii komunistycznej oraz jej przewodnika i nauczyciela, WIELKIEGO towarzysza Stalina. Więc mogę wysłać go spokojnie.

Październik, 1939 roku. Wilnius.

Piszę te słowa z wielką radością, socjalistyczną dumą, poczuciem dobrze spełnionego obowiązku bolszewickiego. Jestem dumny ze swej spostrzegawczości, przytomności umysłu i odwagi. A wszystkie te przymioty zawdzięczam naszej wielkiej rosyjskiej kulturze, która mnie – tak, jak to się śpiewa w „Internationale” – z niczego zrobiła wszystkim i (naturalnie – a nawet przede wszystkim) naszemu WIELKIEMU, genialnemu WODZOWI Stalinowi. Często myślę sobie tak: „Ile stuleci ludzkość musiała czekać, aby przyszedł na świat ON, jej ZBAWICIEL, TOWARZYSZ Stalin! I aż strach pomyśleć, co by się stało ze światem, gdyby JEGO nie było!”

Otóż: stałem się ja bohaterem całego wileńskiego garnizonu. Nawet nie znający mnie oficerowie z innych pułków przychodzą, aby chociaż tylko na mnie spojrzeć. A major Pietuchow gdzie tylko mnie spotka, to zaraz ściska rękę i krzyczy:

– Dziękuję, towarzyszu, za uratowanie mnie życia! Jeśliby nie ty, to nasza święta ojczyzna straciłaby jeszcze jednego swego obrońcę! Ale muszę opowiedzieć to wszystko kolejno. Dowódca pułku wydelegował majora Pituchowa i mnie do Starej Wilejki. Musieliśmy obejrzeć tam

kwatery dla naszego pułku, który, prawdopodobnie, wkrótce przeprowadzi się tam. Na dworcu, jako oficerowie, zajęliśmy miejsca w miękkim wagonie. W tymże przedziale jakiś brzuchaty kapitalista z żoną i córką.

Córeczka nawet niczego sobie, taka różowa i biała jak lalka. Pończochy u niej na nogach leżą jak przyklejone. Cholera wie jak te burżujki to robią, bo podwiązek przy kolanach nie zauważyłem, chociaż usilnie, w miarę możliwości, zaglądałem. Sukieneczka ef – ef! Wszystko prześwieca. No i włosy falami uczesane. Po prostu aktorka. A może i była aktorka... Bardzo ja nią zainteresowałem się. A i major Pietuchow, chociaż to stary już chrzan, na nią wciąż zerka i co dwie minuty z kieszeni zegarek wyjmuję... niby popatrzeć, która godzina. Kokietuje ją. Więc ja też rękaw do góry podciągnąłem, żeby „Omegę” uwidocznić należycie. I zauważyłem, że panienka na mnie częściej spogląda jak na majora. Więc ja do niej uśmiechać się i pomrugiwać zacząłem, oraz kolanem trącać bardzo znacząco.

Ale major Pietuchow widocznie to dostrzegł, bo nagle powiedział do mnie służbowym głosem:

Towarzyszu lejtnancie, proszę przejść do innego przedziału. Wiecie dobrze, że młodszym oficerom nie wolno spoufalać się ze starszymi!

– Słucham! – powiedziałem i wyszedłem do przedziału po drugiej stronie korytarza.

A tam jakaś starucha z dwójgiem dzieci jechała i silnie podejrany typ, męskiego rodzaju, w wysokich butach na nogach. Sami rozumiecie, kto może posiadać buty z cholewami z prawdziwej skóry! Znamy się na tym dobrze!...Ale nic. Jadę ja sobie i do tamtego przedziału, gdzie byłem poprzednio, zerkam. Widzę major Pietuchow na moje miejsce – naprzeciw tamtej burżujeczki – przesiadł się i na całego czaruje! To na zegarek popatrzy, to wspaniała nikłową papierosnicę z kieszeni wyjmuję i papierosa zapala... No, nic, może i ja kiedyś do majora dochrapię się. Wówczas też potrafię odpowiednio nosa zadzierać!

Troczę mi smutno było jechać samemu, ale jakoś czas leciał. W pewnym momencie zauważyłem, że major Pietuchow proponuje papierosa tamtej burżujce i coś do niej gada. Ale ona popatrzyła na niego i nic nie mówiąc w inny kąt przedziału przesiadła. Ja bym za

takie coś z miejsca w mordę bił! Powinna być dumna, że oficer Armii Czerwonej raczył na nią uwagę zwrócić!... W tym momencie dostrzegłem ja, że jej ojciec – tłusty kapitalista – wstał i zdjął z siatki teczkę. Postawił ją na kolanach i zaczął klapę odpinać. A potem... widzę ja: hiena wyjmuję z teczki pocisk i ku majorowi zerka. Zapalnik u pocisku błysnął, a burżuj go w tył na siedzenie postawił i klapę u teczki zapina. Mnie z początku zimno zrobiło się, a potem gorąco. Odpiałem ja futerał i pistolet do połowy wyciągnąłem. Czekam, co będzie dalej? A burżuj po stronach rozejrzał się i ręką w tył pocisk sięga. Postawił go między kolana i zapalnikiem manipuluje. Zrozumiałem ja, że nie ma ani chwili czasu do stracenia, bo nie tylko major Pietuchow może zginąć, lecz – jeśli pocisk silny – i ja nie ocaleję. Więc drzwi z mego przedziału szarpnąłem, na korytarz wyskoczyłem i burżujowi dwie kule między oczy wlepiłem. Ani zipnął. Zaczął na bok osuwać się. A ja pocisk ostrożnie chwyciłem i do majora krzyczę: – Widzicie, towarzyszu, ten burżujski pies chciał was zgładzić ze świta! Cale szczęście, że ja to zauważyłem i w porę mu przeszkodziłem!

Major Pietuchow zbłądł i też za pistolet chwycił się. Kazaliśmy burżujkom w kącie przedziału usiąść. Jedna z nich zaraz zemdląła. A ja z mego przedziału tamtego, podłego, faszystę przychwyciłem i razem ich ułożyłem. Na pewno współnikiem ich był. Na stacji w Mołodecznie zostałem ja w wagonie aresztowanych pilnować, a major Pietuchow przyprowadził milicjonerów z posterunku kolejowego. Zabrano aresztowanych i trupa burżuja. Pocisk zaś ja sam osobiście i własnoręcznie na posterunek odniosłem – jako dowód rzeczowy. Spisano krótki protokół dla NKWD i pojechaliśmy dalej. Za trzy dni wróciliśmy do Wilnusa. Major Pietuchow opowiedział wszystkim obszernie jak zrobiono na niego zamach i jak ja jemu życie uratowałem. Wszyscy mówią, że powinienem za to pochwałę i odznaczenie otrzymać, a może nawet i awans jednocześnie.

W taki to sposób uratowałem ja życie mego przełożonego i zniszczyłem jeszcze jedną faszystowską gadzinę. Tak, przyjemnie być pożytecznym członkiem naszej wielkiej, socjalistycznej Rosji.

Cdn.....

....ze str. 11

W morskich fal odměcie.
 Znów w czytelni, gdzie w projektach
 Miała stanąć sofa
 Zawieszono nad framugą
 Pejzaż Weissenhoffa.
 Wnet w prezesa gabinecie
 Zawisły obrazy
 Cztery krzesła się znalazły
 Wychodzą rozkazy
 Równym rzędem lśnią portrety
 Galeryja cała
 Ale nikt poniżejstopniem
 Pana generała.
 Nawet prezes krok wydłuża
 I wygląda srogi
 Jakby wszystkim chciał przypomnieć
 Że nosił ostrogi.
 Śmiało mógłbym również orzec
 Powiedziałbym....skromnie
 Że dom przestał już wyglądać
 Tak ...staro – zakonnie.
 Mógłbym użyć paraboli
 Lub innymi słowy
 Że Testament Mojżeszowy
 Zamienił się ...w „Nowy”
 I tak mijał rok za rokiem
 Mijały dekady
 Klientela w barze rosła
 A w salach obrady.
 Obradował Kongres „duży”
 Obradował „mały”
 Obradował Zarząd Główny
 Obradował...”stały”
 Obradował w własnym składzie
 Zarząd inżynierów.
 Obradował Związek Wschodni
 Również szwoleżerów.
 Byłych członków marynarki
 Czy tych z „trzeciej deski”
 Przemówienia szły do nieba
 W dół kapwały łezki.
 Przemawiano....górnice...chmurnie
 Namietnie i wzniosłe
 Czasem ktoś się „przejęzyczyl”
 Ktoś powiedział „Ośle”...
 Przemawiały nasze Panie
 Z Kobiet Federacji
 Przemawiali „patrioci”
 Z przeróżnych formacji
 Przemawiano do rozumu...
 A czasem ...do rzeczy
 Przemawiano różną gwarą
 Językiem narzeczy.
 A więc lwowski słyhać było
 „Ta szukasz pan szpargi...”
 I wileński słyhać było
 Akcent pełen skargi.
 A jak „chłop” się w głowę drapał
 Zaczynał...od nowa

To wiadomo, że przyjechał
 Wprost z Stanisławowa.
 Trzeba stwierdzić...węzłowato
 Że język „rasowy”
 Byłprzedmiotem głównym w Kole
 Nasz akcent kresowy.
 Aż pewnego dnia się zjawił
 Tu ...na posterunku
 Jakiś facetz radomskiego
 Mówią „szamerunku”.
 Twarz miał groźną, wzrok miał dziki
 I zwichrzony włosy
 „Ja tu chciałbym być prezesem”
 Drze się w niebogłosy.
 Obraliśmy go prezesem
 On do nas od razu...
 „Ja tu z wami nie chcę gadać
 Jak dziad do obrazu.
 Jeśli który z was pamięta
 Asnykowe wiersze
 Trza z żywymi iść do przodu...
 To będzie po pierwsze.
 A po drugie ...”
 Tutaj przerwał...
 Jak Wojski....na chwilę
 „Trzeba zburzyć tę chałupę
 To wam powiem tyle.
 Tynk się sypie z dolnej ściany
 A w piwnicy grzyby...
 Jak tak dłużej jeszcze potrwa
 Będziem łapać ryby
 Bo z przecieków....od ulicy
 Woda murem szarpie
 Będziem w męskich pisuarach
 Ręką łapać karpie.
 No a w „damskich”...jak donoszą
 I tego nie wiecie
 Panie z krzykiem uciekają
 Ratując swe życie.
 Raz zajrzałem...rzeczywiście..
 Zalamuję dłonie
 Jest kałuża....a w kałuży
 Pewna dama tonie.
 Gdyby nie fakt....że na froncie...
 Nie traciłem głowy
 Więc rzuciłem jej natychmiast
 Koło ratunkowe.
 Jakie któryś z marynarzy
 Przykłademrodaka.
 Dał nam ongiś ...do muzeum...
 Bo było z „Ślązaka”.
 A po trzecie
 Już „Mazowsze”
 Nie wiem po raz który....
 Wyjechało zagranicę
 Z programem....kultury.
 Krotko mówiąc – ich przykładem
 I z pomocą...”grantów”
 Trzeba szerzyć nam kulturę
 Tu wśród emigrantów.

No i wreszcie trzeba dodać
 To będzie „po czwarte”
 Że jak nowy dom powstanie
 Zaciągniemy wartę.
 Bo w „Rycerskiej Skali” widzę
 Te zebrane dary
 Godła...szable...cekaemy
 I różne sztandary.....”

I tak powstał Dom nasz oto...
 I historia „święta”
 Może trochę przesadzona
 I trochę nadęta...
 Lecz....konkluzją trzeba zamknąć
 Ściągnijmy ją drutem
 Że przy naszych Kombatanach
 Wciąż będziecie....**rekrutem**

LAMPA

J a k p i s z e
 k o m e d i o p i s a r z
 hiszpański Lope de
 Vega: Wynaleziono
 ją po to, aby żona
 mogła powiedzieć
 mężowi: „zagaś
 wreszcie tą lampę”.
 W głębokiej jaskini,
 w wykopaliskach
 sprzed 20 tysięcy lat,
 naukowcy francuscy
 odnaleźli niewielką,
 płaską czaszę z
 kamienia. Naczynie – jak połówka
 wydrążonej cytryny, miało na dole czarny
 osad. Zbadano go. Był to kopeć z łożu,
 którym mieszkane jaskini oświetlał swą
 siedzibę. Domy Herculanium i Pompei –
 starożytnych miast rzymskich, zasypanych
 popiołem podczas nagłego wybuchu
 Wezuwiusza – odkryły archeologom,
 wśród mnóstwa drobiazgów codziennego
 użytku, także lampy oliwne – wykonane z
 gliny, a zdobione brązem. Okazały się one
 niemal takie same jak te, które przetrwały
 aż do XIX stulecia! Dopiero w 1853 roku
 Ignacy Łukasiewicz, aptekarz z Krosna,
 pierwszy oświetlił szpital lwowski,
 lampami naftowymi. Gdy Francuz Argand
 wprowadził – do dziś używane – szkieleko
 do lampy naftowej, oburzona hrabina de
 Senlis napisała: „Wskutek tego wynalazku
 nawet młodzi ludzie zaczęli teraz nosić
 okulary. Dobry wzrok mają tylko
 starszaki, bo piszą i czytają przy
 świetle świecy”. Entuzjastka świec nie
 znalazłaby chyba poparcia u dzisiejszych
 starszków.....

Wyszukała: Maria Zamirska





Robert Kania

37. zwycięstwo 37-letniego Kliczki

Boks 22.03.2009



Ukrainiec Witalij Kliczko obronił tytuł bokserskiego mistrza świata organizacji WBC w wadze ciężkiej. W Stuttgarcie pokonał przez techniczny nokaut w dziewiątej rundzie Kubańczyka Juana Carlosa Gomeza.

Konfrontacja tylko na początku była wyrównana, później wyraźną przewagę w ringu osiągnął Kliczko. Jego rywal był liczony w siódmym i decydującym, dziewiątym starciu. Ponad minutę przed jego zakończeniem belgijski sędzia Daniel Van de Wiele podjął decyzję o przerwaniu pojedynku.

37-letni Kliczko odniósł 37. zwycięstwo w zawodowej karierze, a także po raz trzeci skutecznie bronił mistrzowskiego pasa WBC. Dotychczas przegrał dwie walki. Dwa lata młodszy Gomez, były czempion kategorii junior ciężkiej, legitymuje się rekordem 44-2.

Brat Witalija, Władimir Kliczko ma w dorobku tytuły mistrza świata IBF i WBO w wadze ciężkiej.

22.03.2009



Małysz lepszy od Nykaenena!

Sporty zimowe - Skoki narciarskie

Adam Małysz po raz 77. w karierze stanął w słoweńskiej Planicy na podium zawodów Pucharu Świata w skokach narciarskich. W niedzielę był drugi w konkursie lotów na mamucim obiekcie,

KALEJDOSKOP SPORTOWY

przegrywając jedynie z Finem Harri Ollim.

W tym sezonie Małysz po raz trzeci stanął na podium - 10 marca był trzeci w fińskim Kuopio i 20 marca drugi w Planicy.

W klasyfikacji wszech czasów pod względem liczby miejsc na podium pucharowych zawodów Polak jest drugi. Wyrzucił Fina **Matti Nykaenena**, który stał 76 razy. Liderem tej klasyfikacji jest **Janne Ahonen**. Fin 105 razy stawał na podium zawodów PŚ.

Małysz po raz pierwszy uplasował się w czołowej trójce ponad 13 lat temu - 18 lutego 1996 roku był drugi w amerykańskiej miejscowości Iron Mountain.

Z 77 konkursów, w których Małysz stanął na podium PŚ, 38 wygrał, 21-krotnie był drugi, a 18 razy zajął trzecią pozycję. Łącznie do tej pory wystąpił w 304 zawodach indywidualnych, których stawką były punkty PŚ. Obecny sezon jest 10., w którym polski skoczek wszech czasów stanął na podium konkursu PŚ.

Pod względem liczby wygranych konkursów PŚ najlepszy pozostaje Matti Nykaenen, który ma w dorobku 46 zwycięstw. Drugi jest Małysz - 38, a trzeci Ahonen - 36. Największym zagrożeniem dla czołówki jest 19-letni **Gregor Schlierenzauer**, który wygrał już 24 razy (w tym 13-krotnie w bieżącym sezonie) i zajmuje w rankingu wszech czasów siódmą pozycję.

Austriak wygrywając w piątek w Planicy odniósł 13. zwycięstwo w sezonie, co jest rekordem pucharowej rywalizacji. O jeden triumf mniej w sezonie 2004/05 zanotował Janne Ahonen, a po 11 razy zwyciężali Niemiec Martin Schmitt (1999/2000) i Małysz (2000/01).

Skoczkowie z największą liczbą miejsc na podium zawodów PŚ:

1. Janne Ahonen (Finlandia) 105
2. Adam Małysz (Polska) 77
3. Matti Nykaenen (Finlandia) 76
4. Jens Weissflog (Niemcy) 73
5. Andreas Goldberger (Austria) 63
6. Ernst Vettori (Austria) 54

7. Martin Schmitt (Niemcy) 52
8. Andreas Felder (Austria) 51
9. Andreas Wodhoelzl (Austria) 49
10. Noriaki Kasai (Japonia) 43
11. Ari-Pekka Nikola (Finlandia) 42
12. Gregor Schlierenzauer (Austria) 41
13. Sven Hannawald (Niemcy) 40
14. Thomas Morgenstern (Austria) 39
15. Kazuyoshi Funaki (Japonia) 38

Skoczkowie z największą liczbą zwycięstw w zawodach PŚ:

1. Nykaenen 46
2. Małysz 38
3. Ahonen 36
4. Weissflog 33
5. Schmitt 28
6. Felder 25
7. Schlierenzauer 24
8. Goldberger 20
9. Wodhoelzl 18
10. Hannawald 18

Miał być puchar, pozostał niedosyt...

• **Siatkówka - Polska** 23.03.2009

Jastrzębskiemu Węglowi nie udało się wczoraj uratować honoru polskiej siatkówki. Trofeum Challenge Cup trafiło do tureckiego Arkasu, a jedynym Polakiem, który w Izmirze zbierał gratulacje po wygranej, był Piotr Gruszka. Jastrzębianie do udziału w Challenge Cup przygotowywali się przez ostatnie tygodnie. W zasadzie każdy trening podporządkowany był temu jednemu wydarzeniu.

Myśleliśmy o tych finałach i jesteśmy bardzo zmotywowani. Zrobimy wszystko, żeby spełnić oczekiwania nasze i kibiców w Polsce - mówił przed rozpoczęciem spotkania z Arkasem kapitan zespołu Robert Rygiel.

Stąd na twarzach zawodników Jastrzębskiego Węgla po ostatnim gwizdku sędziego trudno było doszukać się jakichkolwiek oznak zadowolenia. Drugie miejsce w Challenge Cup, choć obiektywnie patrząc na tle innych polskich zespołów nie jest złym wynikiem, z całą pewnością nie było tym, co Polacy chcieli wywieźć z Izmiru. Miał być puchar, pozostał niedosyt.

- Przegraliśmy na własne życzenie - powiedział po meczu Prygiel. - Trzeba szczerze powiedzieć, że to nie Turcy wygrali, tylko my przegraliśmy.

Centennial Square

Mon-Fri 8:30am - 9:00pm
Sat 8:30am-6:00pm

**County Fair Mall**

Mon-Fri 8:00 am - 10pm
Sat 8:00am - 9:00pm
Sun 9:00am - 6:00pm

MODERN MOTEL

430 Cumberland St. N.,
Thunder Bay, On P7A 4R2
Telephone: 807-344-4352
or 345-4022
Fax (807) 343-9154
463 Cumberland Str. N.
Tel-345-9655 Fax 768-0699
Toll Free 1-888-458-0410

SEA-VUE MOTEL

Andrzej i Zosia Kublik

1648819 ONTARIO LIMITED



Locker Service

Frank's



QUALITY FOODS

1090 Lithium Drive
Thunder Bay, Ontario P7B 6G3

Telephone: (807) 346-8388

Fax: (807) 344-1585

E-Mail: laqualityfoods@tbaytel.net

LUIS ALVES

CELL: (807) 476-7828

TOUCHING LIVES

THE MORE WE CARE,
the more beautiful life becomes.

A family

Tribute



Fort William's Oldest & Most Trusted Funeral Home

200 S. May Street,
Thunder Bay, ON
Telephone 623-6446

www.blakefuneralchapel.com
blakes@blakefuneralchapel.com



New X Used X Rentals
807-626-9692

X-Country - Downhill - Snowboard

\$SAVINGS ALL WINTER!

Phone-in orders welcome (807) 626-9692

**CHECK US OUT
FOR A REAL WINTER EXPERIENCE !**

WAX	POLES	GLOVES
TOQUES	SKIIS	SOCKS
X-COUNTRY	SNOW SHOES	
BACKCOUNTRY GEAR		BAGS

307 Euclid Avenue, Thunder Bay, Ontario, P7E 6G6
Phone: (807) 626-9692 Fax: (807) 623-2622

HARBOURVIEW FUNERAL CENTRE INC.



"Providing Quality Care in the Funeral Industry"

RYAN VENN

MANAGING FUNERAL DIRECTOR

499 Cumberland Street N. Tel. (807) 346-9880
Thunder Bay, ON P7A 4R9 Fax (807) 345-6184
Email: harbourviewfuneralcentre@shaw.ca

"Hands On" Car Wash and Detailing

One Stop Total Car Care Salon
"Liquid Glass" Paint Protection
RustBlock Corrosion Protection

Nestor Baranyk
Owner/Operator

Tel/Fax **344-2886**

567 Memorial Ave., Thunder Bay, ON P7B 3Z1

E-mail: handsoncarwash@shaw.ca



Car Wash & Detailing



RUSTBLOCK



...ze str. 14

mówiła cała Polska – Pałac Kultury i Nauki! Patrząc na tę dziwną budowlę miałam mieszane uczucia: od rozczulenia do niepewności. Nie byłam pewna, czy aby nie chodzi tu o jakąś blagę, bo przypominałam sobie, jaki miałam dylemat, kiedy hojny ofiarodawca zmarł. Nauczyciele kazali nam na apelu śpiewać: „Nie ma już Stalina i płacze świat cały, i ja po nim płaczę, chociaż jestem mały (a)”. Płakaliśmy i śpiewaliśmy wspólnie, w związku, z czym przyszłam ze szkoły z zapuchniętymi oczami. Zmartwiona mama spytała o powód płaczu, więc szlochając wyksztusiłam: „Bo umarł *diadia*”.

„Ależ córuniu, powinnaś się z tego cieszyć! - powiedziała mamusia i zakrywając sobie usta ręką dodała: - kiedyś to zrozumiesz” Wtedy jeszcze niczego nie rozumiałam. Ale nie zdążyłam zadać tatusiowi niestosownych pytań, bo odjechał do Skalbierza, a mnie Romek dowiózł na miejsce, czyli do Sztumu. Moi kuzyni wiedząc, że pałam ogromną chęcią zobaczenia morza zaraz na początku pobytu zorganizowali mi wycieczkę do Gdyni, Sopot, na Hel i do Gdańska. Widok otwartego morza, ogromu wód stykających się z horyzontem był dla mnie, znającej pofałdowane wzgórzami krajobrazy rodzinnych stron szokujący, ale jakby znany. Przypominał ciągnące się za kościołem wzgórze porośnięte zielonym zbożem kołysanym wiatrem, na które patrzyłam z mojego okienka ze strychu. Wiosną, kiedy wylewała nasza rzeka Nidzica też widywałam podobny! Jej szeroko rozlane wody ciągnęły się po horyzont i falowały. Moja wyobraźnia działała, czułam się jak kapitan statku dryfującego gdzieś w nieznane. Gdzieś tam znad wody rozlanej po łąkach i polach widoczne były wierzchołki drzew, co odbierałam jak dalekie wyspy. Dopiero patrząc na otwarte morze zrozumiałam różnicę. Widziałam bezmiar nieskończony, trudny do wyobrażenia. Rozmiaru ogromnej przestrzeni wód nie potrafiłam pojąć, jak i nie potrafiłam wyobrazić sobie istnienia drugiego brzegu.

- Gdzież on był? – zastanawiałam się patrząc na fascynujący widok. Moje wrażenia z długiej podróży, widoku morza, zwiedzenia stolicy, zamku w Malborku, Trójmiasta opowiadałam później moim rówieśnikom, gromadząc

wieczorami sporą ilość słuchaczy u nas na podwórku. Jedynym wstydliwym akcentem z tamtego sześciotygodniowego pobytu na Pomorzu był list, jaki napisałam do rodziców, w którym prosiłam, aby się zlitowali nade mną i przyjechali zabrać mnie do domu. Przrzekałam w nim, że już nigdy nie będę wymigiwać się od pilnowania krów, jeśli tylko spełnią moje życzenie! Jakież to było ogromne poświęcenie z mojej strony! Jakże mocno musiałam przeżywać rozstanie z rodzicami, jeżeli z całą jedenastoletnią powagą i determinacją wybrałam chodzenie na pastwisko z krowami niż bycie z daleka od mamy i taty! Bowiem nie było dla mnie nic gorszego, jak pilnowanie krów, a zdarzało się, że pastuch miał coś innego do roboty i to ja musiałam iść z krowami na łąkę. Nużyło mnie bardzo to zajęcie i szybko wracałam do domu usprawiedliwiając się tym, że krasule nie mają apetytu...

Skrzętnie ukrywałam ten fakt, który stał się rodzinną anegdotą i czułam się bohaterką, bo nikt z moich koleżanek i kolegów jeszcze morza nie widział!

Wiadomo, że podróże kształcą oraz poszerzają wiedzę. Ja oprócz zwiedzania dowiedziałam się wielu ciekawostek rodzinnych z opowieści kuzynów, którzy często w mojej obecności wspominali swoje młode, wojenne lata. Opowieści nie były przeznaczone dla moich uszu, ale potrafiłam uważnie słuchać i zapamiętywać.

Witold wspominał piękną kuzynkę Tunię, w której kochał się na zabój. Pokrewieństwo było bliskie: icb babcie były siostrami. Na dodatek ćwierć wieku wcześniej rodzice zakochanego po uszy młodzieńca musieli mieć specjalne zezwolenie od biskupa na ślub, bo też byli blisko spokrewnieni. Stwarzało to poważny rodzinny problem i groziło skandalem w miasteczku, gdzie wszyscy się znali, a połowa mieszkańców, czy chcieli, czy nie, i tak byli spowinowaceni. W rodzinie bano się skandali, skrzętnie je, jeśli takowe były (a były!) ukrywano. Bojąc się, że młodzi rozwiążą dylemat po swojemu, wujostwo wysłali zakochanego syna na studia aż do Poznania, aby wybił sobie Tunię z głowy. Później historia sama przyczyniła się do rozstania zakochanych na zawsze. Jak zauważyłam, Witold Tunię z głowy sobie nie wybił, ale z racji odległości nie stanowiła już dla niego niebezpieczeństwa.

Dowiedziałam się od niego jeszcze jednej rodzinnej historii, skrzętnie skrywanej, a dotyczącej nieodpowiednich związków. Bardzo mnie zaciekawiła. Po powrocie zapytałam mamę, czy jest prawdziwa, na co taktowna, jak zwykle mamusia powiedziała: „Córeczko, są rzeczy, o których nie wspomina się do trzeciego pokolenia, a potem zapomina, radzę ci to zrobić”. Dużo lat później gadatliwy kuzyn potwierdził to, co mówił i dodał wiele nieznanych mi szczegółów o romansie żony naszego wujka z dużo młodszym od siebie studentem, który był u nich na stacji. Może oprócz faktu, że młodzieniec był bratankiem męża pięknej pani nic by nie było dziwnego w tym romansie, wszak młodzi ludzie lubią starsze i doświadczone kobiety, ale... Nie, nie będę odchodzić od tematu i snuć tej przeciekawej historii, moi przodkowie nie wybaczyliby mi tego, chociaż trzecie pokolenie rośnie, a moja pamięć nie szwankuje i do dziś ma zakodowane wszystkie szczegóły tamtej niestychanej historii.

Cdn.....

NA OBCYZNIE

Taką mi wioskę wymaluj w dolinie,
Od zbóż wesołą, a od jodeł smutną...
Niechaj się cała chowa w jarzębinie,
Niech na jej łąkach siwe leży płótno,
Niech przez staw ciche rzucają się
tęcze,
Rozbite skrzelka, co tryska z wód
głębi,
Niech nad nią chmurka trzepoce
gołębi
I puchy kwietnie, i nitki pajęczne...
I w takiesz skiby głębokie puść role.
I daj po bruzdach te maczki jaskrawe,
I w sznur wyciągnij nad drogą topole,
I mgłę rzuć srebrną na łąki, na trawę...
I niech tak idą rozgłosnie po łąnie
Dzwonki jałowic i biczów klaskanie,
Niechaj te wierzby dumają u strugi,
Cień przed zachodni rzucając długi,
I taką cichą błękitność daj wkoło,
I pełne gwarów powietrze zrób
ptaszych,
I taki tuman na gór połóż czoło...
I tylko ludzi zrób - naszych.

Maria Konopnicka

Wyборы Koła Polek przy Grupie 19 ZPwK

W niedzielę 1 marca 2009r odbyły się wybory Koła Polek przy Gr 19 ZPwK podczas których wybrano zarząd w następującym składzie:

Prezes - Lucy Michalak

1-vice prezes - Zofia Mamos

2-vice prezes - Jane Waziński

Sekr.protokołowy -Barbara Baryś

Sekr. Finansowy -Anna Grabowy

Organizatorzy: Jadwiga Orłowski

Agnieszka Reszkowska-Kania

Członkinie zarządu: Basia Długosz,

Krystyna Kłamski, Agnieszka Kania,

Stella Jung, Maria Sokół.

Komisja odwiedzania chorych:Krystyna

Kłamski. **Komisja stypendialna:** Basia

Długosz, Jane Waziński, Janina

Kokociński.

Komisja rewizyjna: Weronika Pacion,

Stella Jung, Alicja Mischuk. **Były prezes:**

Irena Jarząbek. **Przedstawicielka**

Zarządu Głównego: Janina Kokociński.

**Zadumy u grobu pustego,
radości ze spotkania Zmartwychwstałego,
pokoju, nadziei, jajka smacznego
i udanego obławanego!**

**Niech się nie zgubi wśród tylu pisanek
Świąt sens prawdziwy - Jezus - Baranek.**

Prezes - Lucy Michalak

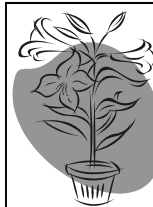
Z ŻYCIA POLONII



Siedzą od lewej: Maria Kwiatkowska, Lucy Michalak, Janina Kokocińska

Stoją od lewej: Irena Jarząbek, Barbara Baryś, Jadwiga Orłowska, Krystyna Kłamska, Alicja Mischuk, Agnieszka Reszkowska-Kania, Barbara Długosz, Jane Waziński, Zofia Mamos, Weronika Pacion.

KLUB NOSTALGIA



NIEDZIELA PALMOWA

W wiejskim kościółku
organ gra

Rozgłosnie dzwony biją
Srebrzystych dymów lekkie mgły
W blaskach się słońca wiją.
A przed ołtarzem czy to las?
Las świeży i zielony?
Przyszedł i ukląkł pośród nas
I schylił swe korony?
Nie, nie zielony to jest las
Co swe gałązki ściele,
Ale z palmami przyszedł lud
W kwietniową tą niedzielę

Jadwiga Hajewy
(ze szkolnych lat zapamiętała)



WALDI

ASTROPROGNOZA

KWIECIEŃ

WAGA (23.09.-23.10.)

BARAN (21.03.-20.04.)

Odczujesz wzmożony napływ dodatkowych obowiązków. Zadbaj o zdrowie. Zastanów się, w jaki sposób zwolnić nieco tempo, nie tracąc przy tym witalności. Da się zauważyć znaczący wpływ osób spod Bliźniąt oraz Strzelca. Będziesz często się śmiać. Twoim planom brakuje solidnych fundamentów. Musisz nawiązać wiele kontaktów, uwzględniając przede wszystkim aspekty socjalne. Kontroluj swoje ekstrawagancje. Śmieć się z własnych słabostek.

BYK (21.04.—20.05)

Rozkoszuj się rozmaitymi pomysłami, ale niech różnice zdań nie wpłyną na pogorszenie kontaktów ze środowiskiem. Ktoś z twego otoczenia jest zawistny i popiera oszustwo godzące w twoją niezależność i oddanie. Staraj się stanąć z oskarżycielem twarzą w twarz; będzie porządnie zmieszany i gorzko odpokutuje za swoje postęпки. Dostrzeżesz rzeczy, które z założenia miały ująć twą uwagę. Nie zdradź się! Spotkasz Lwa, Skorpiona i Byka. Jeśli jesteś konsekwentny, głaz tarasujący ci drogę zmieni się w niewielki kamyczek.

BLIŹNIĘTA (21.05.—21.06)

Czytaj i pisz. Popracuj nad możliwością nawiązania nowych kontaktów. Dowiedz się, co słychać u dawno nie widzianych przyjaciół i krewnych. Na pierwszy plan wybije się twoja zdolność szybkiej i wnikliwej analizy kłopotliwych sytuacji. Ponadto dasz się poznać jako prawdziwa «chodząca encyklopedia»). Niektórzy nie potrafią docenić twojej wiedzy, inni natomiast widzą w tobie osobę, która stanowi źródło mądrości i będą chcieli korzystać z twoich intelektualnych zasobów.

RAK (22.06.—22.07.)

Będziesz miał wrażenie, że kto inny zbiera owoce twojej pracy. Teraz, kiedy wszystko stało się dla ciebie oczywiste, możesz bronić swoich pomysłów, koncepcji i wynalazków. Moc skupi się w miejscu twojego zamieszkania, stylu życia, naprawach w domu, sprawach pieniężnych, muzyce i stanie cywilnym. Staniesz się wrażliwy na dźwięki, zwrócisz baczniejszą uwagę na sposób odżywiania się.

LEW (23.07.-23.08.)

Nie ominą cię kontrowersje dotyczące wykształcenia, stopni naukowych, publikacji, promocji oraz decyzji odnoszących się do podróży. Związek, w który się zaangażowałeś, może znaleźć się w tarapatach. Jeśli żyjesz w stadle małżeńskim, podjęte zobowiązania nie pozwolą ci odrzucić pewnych propozycji. Osoby spod znaków Ryb i Panny odegrają niebanalne role w scenariuszu na ten miesiąc.

PANNA (24.08. - 22.09.)

Kwiecień będzie wymagać od ciebie uregulowania rachunków, poczynienia stosownych wydatków, zrealizowania lub złożenia obietnic, podjęcia kroków prawnych. Nie ominie cię również kryzys w stosunkach z twoim partnerem. Przez cały miesiąc obracać się będziesz w towarzystwie osób spod znaku Koziorożca lub Raka. Moc pada na odpowiedzialność, dotrzymywanie terminów oraz silny kontrowersyjny związek miłosny. Osoba spod znaku Koziorożca wpłynie na twoją atrakcyjność osobowość, kreatywność, sensualność, lecz też wywoła wokół ciebie liczne kontrowersje.

Miesiąc ten stanowi przedziwny melanz spraw z odległej przeszłości i aktualności. Oczekuj wiadomości od osób, które odegrały ważne role w twoim życiu. Możliwość wznowienia kontaktu lub podjęcia zarzuconego projektu wydaje się kusząca. Należysz do osób nader sentymentalnych, co znajdzie odbicie w twoich kwietniowych postępkach oraz decyzjach. Machniesz ręką na rażące błędy i przymkniesz oczy na niewłaściwe zachowanie.

SKORPION (24.10.-22.11)

W tym roku rozwiedziesz się lub zmienisz miejsce zamieszkania. Zmiany nabiorą tempa w kwietniu, kiedy zwrócisz się ku nowym celom, wykażesz niezależność myśli oraz czynów, wreszcie wykorzystasz szanse na nową miłość. W kwietniu główne role w twoim życiu odegrają ludzie urodzeni pod znakiem Lwa i Wodnika. Aby do maksimum wykorzystać dynamikę cyklu, zwracaj na siebie uwagę niczym gwiazda filmowa, umiejętnie dobieraj kolory, stosuj oryginalne rozwiązania i zgłaszaj śmiało koncepcje.

STRZELEC (23.11.-21.12.)

W miejscu zatrudnienia ktoś zachowa się wobec ciebie nielojalnie, to samo zdarzy się w twojej działalności charytatywnej. Decyzje sądu nie brzmią korzystnie. Odniesiesz wrażenie, że Koziorożec i Rak zbyt interesują się twoimi reakcjami. Czy w ich imionach i nazwiskach nie ma przypadkiem liter B, K, T? Być może przyczyna tkwi we wzajemnych powiązaniach finansowych. Po 4 kwietnia moc sprzyja wszelkim związkom.

KOZIOROŻEC (22.12.-20.01.)

Bądź przygotowany na naciski w sferze zawodowej. Licz się z niesprawiedliwym podziałem pieniędzy i profitów — dotyczy to miejsca pracy. W pierwszym tygodniu trudno będzie oczekiwać od władz mądrych posunięć. W naszym rozchwianym społeczeństwie wszelkie uprzedzenia, nieporozumienia oraz wątpliwe rozstrzygnięcia prawne mogą przyczyniać się do wzrostu niepewności. W kwietniu mocny nacisk położyć na sprawy rodzinne, domu, własności oraz majątku.

WODNIK (21.01.-19.02.)

Trudno ci być stale pod telefonem, gdyż masz do czynienia z dużą odległością i różnicą czasu. W drugiej połowie miesiąca możliwa krótka podróż, jej efekty okażą się obiecujące. Uważaj na to, co mówisz, aby nie stworzyć pełnej niedomówień sytuacji. Twoja aktywność będzie w kwietniu rosnąć z dnia na dzień. W trudnych chwilach uda ci się zachować pogodę ducha. Uczyni wszystko, co w twojej mocy, by umocnić więzy z ukochaną osobą, a do domu zapraszaj pokrewne dusze.

RYBY (20.02.-20.03.)

W pierwszych dziesięciu dniach miesiąca należy zwrócić uwagę na oszczędności i wydatki. Warto byłoby nieco zwolnić, może nawet odpocząć. Podatki mogą w tym roku dokuczyć ci bardziej, niż się spodziewałeś; w połowie miesiąca usłyszysz wiele skarg i narzekań. Ostatnie dziesięć dni pozwoli ci odsapnąć, a poza tym prawdopodobny jest wówczas wzrost twych dochodów.

 299 WAVERLEY STREET TEL.: 1-807-344-1121
THUNDER BAY, ON 1-807-344-2014
P7B 5Z7 FAX: 1-807-345-5562

 420 GORE STREET, W. TEL.: 1-807-473-1121
THUNDER BAY, ON 1-807-475-7691
P7E 6J2 FAX: 1-807-473-1940

John-Bryan Gardiner
Senior Funeral Director
Vice-President, Managing Partner

 **EVEREST**
OF THUNDER BAY

• **EVEREST FUNERAL CHAPEL LIMITED** •
FAMILY-OWNED AND OPERATED SINCE 1925

Erik The Painter

- Exterior / Interior • Residential / Commercial
- Your Wallpaper and Woodwork Experts
- Committed to Complete Customer Satisfaction based on the Highest Professional Standards
- All Work Fully Insured & Guaranteed
- Specializing in Meticulous Residential Projects for the Most Demanding Clientele

Free Estimates - Competitive Prices

Call **473-6154**

Excellent Prices, Great Quality & Affordable Design

Lehto & Rainbow

Printers Ltd.

Your Best Choice For Printing & Copying

1081 Russell St.
Thunder Bay, ON
P7B 5M6

807-623-5215

www.lehtorainbow.com

Fax 807-623-2880

RUST BEATER

We're your rust proofing specialists with over 20 years proven experience.

 **Starting at \$99⁹⁹**

 **RUST CHECK**

1170 Waterford Street **623-6888**

WEILER, MALONEY, NELSON

Nieruchomości ◀
Komersyjne
Spory Prawne ◀



▶ Prawo
Korporacyjne
▶ Testamenty i Spadki

B. PAUL JASIURA
Polski Adwokat, Radca Prawny i Notariusz
Tel. 625-8881

SWAN HARDWOOD FLOORING

Sales & Installation
Free Estimates
Written Warranty

202 Simpson Street
Thunder Bay, Ont.
R7C 3H5
Canada

Phone (807) 622-1299
Fax (807) 623-2110
Stasia Luczak
Asst. Manager

 **mirage**
Authorized Dealer

Philpot & Delgaty

INSURANCE & FINANCIAL SERVICES

623-9022

ING 

SENTROMAX

SURVEILLANCE

BERNARD BRENK

PHONE/FAX (807) 768-3284

149 Morrow Rd. MURILLO, ONT POT 2G0



First Choice Realty (Thunder Bay) Ltd.
Independently Owned and Operated
Brokerage



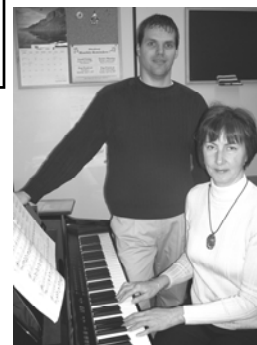
Tamara Ulok
Sales Representative

Cell: (807) 628-3626
Office: (807) 344-5700
Toll Free: 1-800-508-9976
tamaraulok@shaw.ca
846 MacDonell St. Thunder Bay, ON



179 S. Algoma St.
Thunder Bay, Ont
345-0073

Musical Products:	Musical Instruction:
- Acoustic Pianos, Digital Pianos - Portable Keyboards - Guitars	- Children's Programs - Pop Piano & Organ - Classical Piano - Voice Violin - Guitar



BERNIE'S UPHOLSTERY



389 Oliver Road
(corner of Oliver and High)
Thunder Bay, ON
P7B 2G1

PH: 345-5546
Fax: 345-3337

Brigitta D'Angelo, Bernhard & Werner Bogensberger - Prop.



Ph. (807) 345-5351
Fax (807) 345-2015
Email: info@sargentandson.com

SARGENT & SON LTD.
• FUNERAL DIRECTORS SINCE 1924 •
www.sargentandson.com

James L. Sargent
President and General Manager

21 North Court Street,
Thunder Bay, ON P7A 4T4



Dennis LeBlanc
General Manager

287 Bay Street
Thunder Bay, ON P7B 1R7
Tel: (807) 345-5397

**SECURITY SYSTEMS
AND
DEADBOLT**




John P. Walas
Division Director

100 - 1113 Jade Court, Thunder Bay, ON P7B 6M7
Ph. (807) 345-6363 Cell (807) 474-7033
Fax (807) 345-0741 Toll Free (888) 303-5634
john.walas@investorgroup.com

* License Sponsored by The Great West Life Assurance Company



WIZARD
CARPET UPHOLSTERY & CLEANING

"Your image is our responsibility."

683-1294 FAX: 683-1294
CELL: 472-4546



BRYTANIA GAJDA D.D.

Denture Clinic

270 Bay Street
Thunder Bay, Ont
P7B 1R5
807-343-5750



SUPREME CLEANERS
THUNDER BAY'S TRUSTED CLEANERS SINCE 1941

"QUALITY CLEANING SERVICE FOR ALL YOUR CLEANING NEEDS"

DON BUSET

434 N. Edward Str. 807-577-1115	225 Camelot Str. 807-344-4041
109 Regina Ave. (Dawson Heights Plaza) 807-767-1101	HEAD OFFICE- 425 S. Syndicate Ave. 807-622-6411 Fax -807-622-3225

Stół pobłogosławiony

Od początku roku 2000 zwracam uwagę Czytelników „Gościa Niedzielnego” na poprawne żywienie, od którego zależy nasze zdrowie, a nawet -ośmielam się twierdzić - zbawienie naszej duszy. Znamy powiedzenie: „w zdrowym ciele, zdrowy duch”.

Świętom Wielkiej Nocy towarzyszy wiosna, słońce, ptasie trele, kwitnące żonkile, wymyte okna z białymi firankami, odświeżone ściany i dywany, na parapetach azalie, a na stole nakrytym czystym obrusem kolorowe pisanki i w zieleń owsa lub rzeżuchy baranek z chorągiewką, symbolizujący Zmartwychwstałego Chrystusa. To wszystko powinno rozładować nasze napięte nerwy. Wielu Czytelników jest po wielkopostnych rekolekcjach, które pomogły pozbyć się wewnętrznego niepokoju.

Spróbujmy też uchronić się przed złą tradycją świątecznego obżarstwa, które przeszkadza być optymistą. Żeby w wielkanocne piękno nie wkroczyło

zatrucie pokarmowe, spowodowane niekontrolowanym jedzeniem i piciem, starajmy się spożywać niewielkie porcje, bez pośpiechu, dokładnie przeżuwać każdy kęs. Powróćmy do pięknego zwyczaju zasiadania do stołu z namaszczeniem i rozpoczynania posiłku modlitwą. Niech Przedwieczny pobłogosławi pokarmy, na które ciężko zapracowaliśmy, a po ich spożyciu podziękujemy za to, że z łaski Pana nie brakuje nam chleba.

Starajmy się na wielkanocnym stole nie łączyć jaj z mięsem i słodyczami.

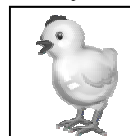
Ciasta jedzmy półtorej godziny po posiłkach, popijając aromatyczną, mocną, niesłodzoną herbatą. Kompot pijmy pół godziny przed posiłkami. Jedzenie zaczynamy od dobrych surówek. Na przykład z kwaszonej, nieplukanej i nieprzesolonej kapusty z dodatkiem kilku utartych jabłek, drobno posiekanej cebuli, odrobiny zmiążdżonego kminku, miodu oraz sporej ilości oleju sałatkowego. Następnie podajmy ziemniaki okraszone świeżym masłem, szczypiorkiem i koperkiem. Po nich możemy spożyć

mięsiwa z dobrym chrzanem. Najlepiej wymoczony przez noc korzeń utrzeć na miazgę i połączyć w proporcji 1 do 2 z czerwonymi burakami upieczonymi w folii i utartymi. Przyprawić solą, kwaskiem cytrynowym i miodem. Można też chrzan wymieszać z przetartymi przez grube sitko gotowanymi na twardo jajami oraz śmietaną lub majonezem. Doprawić solą, kwaskiem cytrynowym, miodem i rozgniecionym kminkiem.

Nie wykluczam wina z wodą mineralną, ale radzę zakończyć posiłek schłodzonym naparem zielonej herbaty z miętą, bez cukru.

Jedząc w taki sposób nie zużyjemy całej energii na trawienie potraw, lecz zaoszczędzimy ją na długie spacery wśród wiosennej zieleni. Życzę radosnych i zdrowo przeżytych Świąt Wielkanocnych. Alleluja -

Wyszukała L. Michalak



Prima aprilis

Prima aprilis (łac. *1 kwietnia*), **dzień żartów** – obyczaj związany z pierwszym dniem kwietnia, zapoczątkowany mniej więcej w połowie XIII wieku, obchodzony w wielu krajach świata. Polega on na robieniu żartów, celowym wprowadzaniu w błąd, konkurowaniu w próbach sprawienia, by inni uwierzyli w coś nieprawdziwego. Tego dnia w wielu mediach pojawiają się różne żartobliwe informacje. W Wielkiej Brytanii nazywany jest Dniem Głupca ("April Fool's Day" lub "All Fool's Day"), a we Francji Dniem Ryby. Zwyczaj ten pochodzi ze starożytnego Rzymu.

W Polsce

Obyczaj ten dotarł do Polski z Europy Zachodniej przez Niemcy w epoce nowożytnej. Upowszechnił się w Rzeczypospolitej w XVII w., w podobnej formie, w jakiej występuje do dzisiaj. Pierwszy kwietnia poświęcano opowiadaniu zmyślonych historii, robieniu przeróżnych dowcipów i naigrywaniu się z naiwnych bądź nieostrożnych ludzi. Dzień ten uważano za niepoważny i starano się nie robić w nim żadnych ważnych rzeczy.

Przeświadczenie to przeniknęło nawet do najwyższych kręgów państwowych – przykładowo sojusz antyturecki z Leopoldem I Habsburgiem podpisano 1 kwietnia 1683, ale antydatowano go na 31 marca, aby na dokumencie nie widniała data prima aprilis.

Opracował: Tadeusz Michalak

Na podstawie materiałów zaczerpniętych z Wikipedia



Światowy Dzień Zdrowia

Światowy Dzień Zdrowia został ustanowiony przez Pierwsze Zgromadzenie Ogólne Światowej Organizacji Zdrowia w r. 1948. Obchodzony jest od roku 1950 w dniu 7 kwietnia, w rocznicę powstania Światowej Organizacji Zdrowia. Jego celem jest zwrócenie szczególnej uwagi na najbardziej palące i zaniedbane problemy zdrowia światowego. Światowy Dzień Zdrowia odbywa się co roku pod innym hasłem. Inicjuje on Miesiąc Zdrowia oraz rok działań realizowanych pod tym samym hasłem. Od 1995 r. z okazji Światowego Dnia Zdrowia WHO wydaje Światowy Raport Zdrowia – najważniejszą publikację WHO.

Tematem Światowego Dnia Zdrowia jest:

Ratować życie.

Upewnić się że szpitale są bezpieczne w razie nagłych wypadków.

UŚMIECHNIJ SIĘ HUMOR

- Proszę pana, chciałabym kupić sztucer – oświadcza kobieta wchodząca do sklepu z bronią myśliwską.

- Czy ma pani kartę łowiecką?

- A nie wystarczy świadectwo ślubu?

- Chciałabym dla męża wybrać książkę jako prezent – powiada do antykwariusza młoda kobieta.

Może dałby mi pan ten poradnik „Jak zostać milionerem w ciągu czternastu dni”?

- Proszę uprzejmie! Wraz z nią radziłbym nabyć i.... „Kodeks karny”, jako uzupełniające źródło wiedzy.

Reżyser do hollywoodzkiej aktorki:

- W moim filmie zagrasz rolę młodej, niewinnej dziewczyny. Czy masz w tym jakieś doświadczenie?

Pani w średnim wieku grymasi w salonie meblowym. Nie może się zdecydować czy kupić tapczan z drewna sosnowego, czy dębowego.

- Radziłbym pani dębowy – mówi sprzedawca. – Proszę mi wierzyć, to bardzo solidny mebel. Na takim dębowym tapczanie można przespać dziesięć lat z okładem i nic się nie może wydarzyć.

- Och, jeśli tak, to proszę koniecznie sosnowy.

Rozmawiają windziarze:

- Ciekawe, dlaczego bogacze dają nam mniejsze napiwki niż ludzie biedni?

- Bogacze nie chcą, żeby wiadano, że są bogaczami, a biedni, że są nędzarzami.

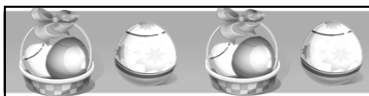
Kowalski biegnie za samochodem – jednym, drugim, trzecim i woła:

- Taksówka!

W końcu jakiś samochód zatrzymuje się i kierowca pyta?

- Dokąd zawieźć?

- Dziękuję, jestem już przed domem.



Mówią, że człowiek na świat przychodzi i ze świata odchodzi.

Tymczasem w pierwszym przypadku chodzić nie umie, a w drugim już nie może.

Trzy blondynki zginęły w wypadku samochodowym. Po śmierci stają przed bramą niebios. Święty Piotr wita je słowami:

Możecie dostać się do nieba, jeśli odpowiecie na jedno proste pytanie religijne. Pytanie brzmi: co to jest Wielkanoc?

Pierwsza blondynka odpowiada:

- Wielkanoc to takie święto, kiedy odwiedzamy groby naszych bliskich...

- Żle! Odpowiada Święty Piotr. Nie przestapisz bram królestwa niebieskiego. Odpowiada druga blondynka: - Ja wiem! To takie święto, kiedy stroi się choinkę, śpiewa kolędy i rozdaje prezenty!

Święty Piotr załamany wali głową we wrota do niebios, a następnie patrzy z nadzieją na trzecią blondynkę. Ostatnia blondynka uśmiecha się spokojnie i nawija:

- Wielkanoc to święto zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, który został ukrzyżowany przez Rzymian. Po tym, jak oddał życie za wszystkich ludzi, został pochowany w pobliskiej grocie, do której wejście zostało zamknięte głazem. Trzeciego dnia Jezus zmartwychwstał...

- Świetnie! Wykrzykuje Święty Piotr, wystarczy, widzę, że znasz Pismo Święte! Blondynka nawija śmiało dalej:

- ... zmartwychwstał i tak historia powtarza się co roku, Jezus w czasie Wielkanocy odsuwa głaz i wychodzi z groty, patrzy na swój cień i jeśli go zobaczy, to zima będzie sześć tygodni dłuższa...

Pytania wielkanocne:

1. Święta wielkanocne obchodzimy zawsze: a) zimą, jesienią, c) wiosną.
2. Jajka pomalowane jednym kolorem nazywamy: a) pisankami, b) kraszankami, c) drapankami.

3. Śmigus – dyngus, czyli zwyczaj polewania wodą obchodzimy w: a) lany wtorek, b) laną niedzielę, c) lany poniedziałek.

4. Malowane jajka w różne wzorki nazywamy: a) pisankami, b) kraszankami, c) drapankami.

5. Podczas śniadania wielkanocnego dzielimy się: a) opłatkiem, b) jajkiem, c) chlebem.

6. W jakim dniu tygodnia nastąpił triumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy: a) w niedzielę b) w poniedziałek c) wtorek

7. Co święcimy w Niedzielę Palmową: a) jajka, b) chleb c) palmę

8. Jak nazywamy koszyczek z jedzeniem, który święcimy w Wielką Sobotę:

a) plecionka, b) święconka, c) wędzonka

9. Kto święci pokarmy(święconkę) w kościele? a) katecheta b) ksiądz c) ministrant

10. Gdzie idziemy ze święconką?

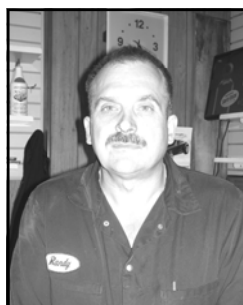
a) na targ b) do kina c) do kościoła

Odpowiedz:
Na przyjęciu było 16 osób (8 par).
Każda osoba złożyła o dwa uściski
mniej niż było osób (nie składała
uścisków z osobą towarzyszącą oraz ze
sobą). Ilość uścisków musimy potem
podzielić przez 2 ponieważ raz
złożony uścisk pomiędzy osobą np.: nr
1. a osobą nr 2. jest również uściskiem
pomiędzy osobą nr 2. a osobą nr 1. A
więc liczby różniące się o dwa i dające
w iloczynie 112 * 2 = 224 to
oczywiście 16 i 14.



Michael Gravelle, M.P.P.
Thunder Bay-Superior
North Constituency Office

101-215 Van Norman Street
Thunder Bay, Ont. P7A 4B6
T-(807) 345-3647 F -(807) 345-2922



Campbell's Auto Center

Randy Rybak, Owner



839 Simpson St.
Thunder Bay, Ont. P7C 3K3
Tel. 623-7325
Fax: 623-8179

OGŁOSZENIA I ŻYCZENIA



Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych
Składamy wszystkim życzenia zdrowych, spokojnych świąt, smacznego jajka oraz wesołego Alleluja.

Zarząd SPK Koło nr 1 oraz RCL Br. 219

SPK Koło Nr 1 & RCL Br 219 Bankiet Wielkanocny

Zarząd SPK Koło Nr 1 oraz RCL Br 219 serdecznie zaprasza całą Polonię na bankiet Wielkanocny, który odbędzie się w sobotę 18 kwietnia 2009 roku na hali SPK przy 209 N. Cumberland Street. Symposium o godz. 18:00, kolacja, godz. 19:00. Członkowie, wstęp wolny, osoby towarzyszące: \$15.00. Podczas bankietu zostaną wręczone stypendia studentom uczęszczającym na wyższe studia.



Prezes: Józef Bigder

Babka Wielkanocna



Pyszniła się babka,
Babka wielkanocna
Że taka rumiana –
Dopieczona do cna.
Rumianiutkie bocзки
Rumianiutka górka.
Cała jestem jak...

Z lukru figurka.
Gdy się ku swej chwale
Pyszniła zuchwale, okazał
Się w babce – zakalec
Na palec.

Życzę wszystkim, wiele radości i
żeby na waszym stole pyszniły
się rumiane babki wielkanocne
bez zakalca.

Teresa Kamieniec

Serdeczne życzenia radości nowej nadziei z okazji Zmartwychwstania Pańskiego Polskim parafiom, Organizacjom, naszym członkom i całej Polonii.

Składa Prezes S. Falkowski i zarząd RCL Polish Veterans Branch 149

Happy Easter to both Polish parishes, to all the Polish organizations and to all the members of RCL Polish Veterans Branch 149 and their families



President S. Falkowski and Executive

RCL Br 149 Easter & Monte Casino Banquet

Royal Canadian Legion Br 149 serdecznie zaprasza całą Polonię na bankiet Wielkanocny, połączony z obchodami rocznicy bitwy o Monte Casino, który odbędzie się w niedzielę 3 maja 2009 na hali Polskiego Legionu przy 730 Simpson Street. Symposium o godz. 17:00, kolacja, godz. 18:00.

O więcej informacji prosimy zadzwonić do sekretariatu, który jest czynny w godzinach od 9:30 do 13:30. Numer telefonu: 623-1775

Prezes: Sławomir Falkowski, RCL Polish Br #149, Simpson Street, will be holding a combined Easter and Monte Casino Banquet on Sunday May 3, 2009, symposium at 5 p.m. supper at 6 p.m. Further information can be obtained by calling the office at 623-1775 or the President S. Falkowski at 475-9159.

TURNIEJ W KARTY!



Zarząd SPK Koło Nr. 1 przy 209 N. Cumberland Str. Organizuje turniej gry w tysiąca począwszy od soboty dnia 18 Kwietnia do 30 maja 2009. Czas zawodów: od godz. 13:00-16:30. Miłośnicy gry w tysiąca mile widziani.
O więcej informacji zadzwoń do Stanisława Baryś nr. tel 344-4703

KRZYŻÓWKA

Śpiewająca Wanda		Linie na Marsie		Budowla hydrotechniczna		Ciężar, który ciąży		Broń kłusownika		Braki w pamięci lub wykształceniu		Ładunek, przewożone towary
Ma wonne kwiaty				5				13	Telewizyjny kosmita			
Gatunek muzyki młodzieżowej		22		Wydecie denka puszk		Wśród małpiałek				4		19
Naśladuje czyjs sposób bycia				10				Jak Wisła szeroka				
Dekolt w kształcie kwadratu		15				Wierzchołek						1
				18				Kilkuletni szkodnik		Zawołanie, okrzyk żeglarski		
Donżuan	Daw. gatunek, rodzaj	3	Naguska		Ssaki z kolcami	Kawał skóry lub tkaniny						
Ozdoba daniela		Odtwórca roli Janka Kosa								Czas upałów	6	Twórca operetki „Miss Polonia”
	11					Pochyła linia						
Nici bawełniane używane do haftu		Złowrogi odbłask pożaru		Gryzoń z omykiem		Zaliczane do nabiału			9			
	16							Sila w prawie Archimidesa		Na nich malec sunie z górki		
Domena S. Lema	Roślina zarodnikowa		Drzewo iglaste	2	Dawni Niemcy	Gra w karty pełną talią						14
							8	17				
Ukochana Filona						Z irokezem na głowie						Billy ..., postać z westernu
Złudzenia, przywidzenia	12	Latają nisko na deszcz		20								
			7			Reklamowany środek na insekty						21

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----